

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński” wychodzi codzień.

Prenumerata: inna z odnośnikiem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicą 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst. (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.



Rok XIX

Wilno, Niedziela 6 Października 1935 roku

Nr. 275

Posiedzenia Sejmu i Senatu

WARSZAWA (Pat). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu wznowione zostało o godz. 11.15. Pos. Podoski zreferował projekt regulaminu, opracowany przez komisję, przedstawiając na wstępie poprzednie regulaminy sejmowe, które cechuje tendencja wyposażenia marszałka w szerokie uprawnienia. Zasadę tę uznaje również i obecny projekt, zrywając jednak z zasadą, że poseł nie jest samoistnym przedstawicielem ludności, będąc natomiast członkiem pewnego zespołu poselskiego, a więc klubu. Stąd też wynika, że członków komisji po-

woluje sama Izba a nie, jak poprzednio, zespoły poselskie. Regulamin stwarza szerokie pole dla inicjatywy poselskiej. Każdy poseł może w swym imieniu składać zarówno projekty ustaw, jak wnioski i interpelacje. Każdy poseł, niezależnie od tego, czy należy do danej komisji, może złożyć swe uwagi na ręce sprawozdawcy, który obowiązany jest zreferować je komisji.

Jeśli chodzi o stronę obyczajową, to regulamin uważa, iż każdy poseł winien podlegać orzecznictwu sądowemu. Wreszcie art. 27 regulaminu zabrania t. zw. interwencji poselskich, czyli wykorzystywania wpływów posłów dla materialnych interesów poszczególnych osób i przedsiębiorstw. Izba przyjęła projekt bez zmian i dyskusji jednogłośnie.

Jako następny punkt porządku obrad nastąpił, podług przyjętego już regulaminu wybory 5-ciu wicemarszałków i 8 sekretarzy. Po głosowaniu marszałek ogłosił wyniki: pos. Miedziński otrzymał 183, pos. Schaezel — 176, pos. Mudryj — 153, pos. Byrka — 148, pos. Podoski — 137. Posłowie ci wybrani zostali wicemarszałkami.

Zaparcie. Już starzy mistrzowie sztuki lekarskiej przyznawali z uznaniem naturalnej wodzie gorzkiej „Franciszka Józefa” zaletę, jako zasługującą na zaufanie środek oczyszczający jelita. Zalecana przez lek.

Po przerwie ogłoszono wynik głosowania na sekretarzy, którymi wybrani zostali: Kopeć, Hoppe, Długosz, Wadowski, Tarnowski, Dudziński, Skrzepnik i Sosiański.

Wobec wyczerpania porządku dziennej obrad, marszałek zamknął posiedzenie.

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 16-ej rozpoczęło się plenarne posiedzenie Senatu, na którym sen. Terlikowski zreferował projekt regulaminu obrad. Referent podkreślił, że komisja regulaminowa stanęła na stanowisku, że w tak krótkim czasie nie dałoby się skutecznie opracowania całego regulaminu i dlatego należy przyjąć regulamin tymczasowy. Za podstawę przyjęto regulamin uchwalony przez Sejm, wprowadzając odpowiednie zmiany, jakich wymaga odmienna struktura Senatu. Po referacie sen. Rudowski zapytał, jak długo będzie obowiązywał projektowany tymczasowy regulamin. Marsz. Prystor oświadczył, że trudno dokładnie przewidzieć. Opracowanie w bieżącym momencie nowego regulaminu dla Senatu wymagałoby b. dużo czasu. Wobec tego, że w dyskusji nikt głosu nie zabierał, marszałek stwierdził, że uważa regulamin za przyjęty. Z kolei przystąpiono do wyboru prezydium Senatu. Głosowało 89, ważnych głosów 74, bezwzględna większość 38. Otrzymał głosów senatorowie: Kwaśniewski — 60, Świtalski 58, Makowski — 57, Bniński — 33. Marszałek stwierdza, że na stanowiska wicemarszałków wybrani zostali: Świtalski, Kwaśniewski i Makowski. Następnie przystąpiono do wyboru 6 sekretarzy. Wybrani zostali: Jaroszewiczowa, Terlikowski, Płoczek, Olewiński, Dąbkowski i Masłow. Po ogłoszeniu wyniku wyborów, marszałek oświadczył, że Senat dokonał czynności wyznaczonych przez zarządzenie Prezydenta R.P.

ZNANY OD LAT

naturalny sok czosnku F. F. Przy przewlekłych nieżytach dróg oddechowych, artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty bezpłatnie.

Obawy powikłań w Europie osłabły

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Rzymu, że w wyniku uchwał gabinetu francuskiego, mowy Baldwin'a w Bournemouth, pisma Mussoliniego do Hoare'a, obawy, iż sprawa abisyńska wywoła powikłania w Euro-

pie, osłabły. W Rzymie sądzą, że jest coraz mniej prawdopodobne, aby przedsięwzięto sankcje wojskowe przeciw Włochom. Prawnicy włoscy tłumaczą, że art. 16 paktu Ligi może być stosowany tylko w razie nagłego napadu, zatarg zaś włosko-abisyński nie może podlegać temu artykułowi, gdyż przebiegł on już przez fazę arbitrażu.

DLA OCHRONY PRZED

GRYPA
ANGINA
i CHOROBY
Z PRZEZIĘBIENIA

STOSUJESZ
TABLETKI

PANACRIN

LIQ. CHEM. FARM. MAG. & BUKOWSKI SUK. WARSZAWA

NOTA FRANCUSKA OGŁOSZONA BĘDZIE W PONIEDZIAŁEK.

LONDYN (Pat). Nota francuska, odpowiadająca na zapytanie W. Brytanji co do współdziałania z flotą brytyjską na morzu Śródziemnym, została dziś doniesiona Foreign Office. Ogłoszenie noty nastąpi w poniedziałek wieczorem.

SANKCJE W POSTACI WYSOKICH OPŁAT.

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph” donosi, że jakoby rozważaną jest obecnie sprawa zastosowania wobec Włoch sankcji pośrednich przez podniesienie opłat za prawo przejazdu przez kanał Sueski, co uniemożliwiłoby Włochom korzyść z kanału bez konieczności zamknięcia go. Towarzystwu kanału Sueskiego ma być uczyniona propozycja podniesienia trzykrotnie opłat od wszystkich transportów wojennych. Opłaty te mają wynosić od 1 szylinga do 3 za tonę.

ADDIS-ABEBA (Pat). Na froncie Aksum—Adua toczą się zacięte walki. Abisyńczycy stawiają zawzięty opór. W akcji armji włoskiej bierze udział piechota, artylerja, tanki i samoloty. Eskadry lotnicze, które się ciągle zmieniają, zasypują bez przerwy bombami pozycje przeciwników.

ADDIS-ABEBA (Pat). Wczoraj wieczorem Włosi zaprzestali ataków na całym północnym froncie. W noc Abisyńczycy próbowali kontratakować. W prowincji Walkoit na linii Bereritu—Elakhim Włosi uczynili nieznaczne postępy.

ADDIS-ABEBA (Pat). Dziś o godz. 8-ej rano samoloty włoskie zbombardowały Dessie.

ADDIS-ABEBA (Pat). Cesarz oświadczył tym, którzy zamierzają opuścić stolicę, iż pozostaje on w pałacu i że w odpowiednim momencie obejmie dowództwo armji. Cesarz wykazuje dużo zimnej krwi i nie przerywa swych normalnych zajęć codziennych, które trwają do 20 godzin na dobę. W mieście panuje spokój. Wieczorami ulice są puste i krąży tylko patrole wojskowe.

GENEWA (Pat). Sekretarjat Li-

gi Narodów otrzymał depeszę od włoskiego podsekretarza stanu Suwicha, który zaprzecza, jakoby bombardowanie Adui pociągnęło za sobą ofiary ludności cywilnej i uszkodziło szpital Czerwonego Krzyża. Depesza podkreśla, że w Adui niema żadnego szpitala ani ambulansu Czerwonego Krzyża.

ADDIS-ABEBA (Pat). Urzędowo

SZCZAWNICKA JÓZEFINA pomaga w katarach.

donoszą, że bilans zabitych wskutek bombardowania Adui przez lotników włoskich wynosi 63 osoby.

W dniu dzisiejszym bombardowane było miasto Borahia w prowincji Ogaden.

ADDIS-ABEBA (Pat). Korespondent Reutera podaje, że dzisiejszej nocy toczyła się w całym okręgu Danakil, a w szczególności pod Asfab zacięta bitwa. Obie strony poniosły ciężkie straty. Nieoficjalnie podają liczbę zabitych Abisyńczyków na 1300, a Włochów na 700.

RZYM (Pat). Chargé d'affaires Abisynji w Rzymie Jesus Afework oświadczył dziś dziennikarzom, iż nie zamierza opuszczać Rzymu, gdyż wojna nie została wypowiedziana i nie otrzymał on żadnych w tym względzie rozkazów z Addis-Abey.

NEAPOL (Pat). Parowiec „Leonardo da Vinci” odpłynął do wschodniej Afryki, zabierając na swym pokładzie 150 oficerów i 2000 żołnierzy.

CZY ZDOBYTA ADUA?

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi z Addis-Abey, iż zapewniają tam, że Adua i Adigrad są jeszcze w rękach Abisyńczyków. Na północ od Adui toczy się niesłychanie zacięta walka na bagnety. Żadna ze stron nie osiągnęła znaczących korzyści. Straty są duże.

Negus wydał rozkaz rasowi Imru, dowódcy rezerwy prowincji środkowej Gojjam do wyruszenia i objęcia pozycji dokoła Bratabor, poprzednio zajmowanych przez armję rasa Kassa. Wojska rasa Kassa w liczbie 50.000 ludzi spieszą na pomoc rasowi Sejmu na linję Adua—Adigrad.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Addis-Abey: Urzędowo komunikują, że Adua została zdobyta przez Włochów w sobotę rano. Wiadomość o zajęciu Adigrad nie potwierdza się, natomiast liczą się z zajęciem przez Włochy Aksum.

Według nadeszłych tu w ostatniej chwili wiadomości, zajęcie Adui nastąpiło po długich i krwawych walkach, w których Włosi zastosowali wszystkie będące do ich dyspozycji nowoczesne środki walki.

Straty po obu stronach są ciężkie. Walki o Adigrad trwają. Abisyńczycy, którzy oszańcowali się w górach, stawiają zacięty opór. I tutaj obie strony poniosły znaczne straty. W rejonie tym wojska włoskie posuwają się naprzód zaledwie z szybkością 7 km. dziennie.

PARYŻ (Pat). Korespondent specjalny „Matin” donosi z Asmary, że wojska włoskie podeszły dziś nagle na odległość 5 km. od Adui. Zajęcie miasta spodziewane jest jutro przedpołudniem.

PLAN STRATEGICZNY ABISYNJI

LONDYN (Pat). „Daily Telegraph” podaje oświadczenie jednego z przedstawicieli rządu abisyńskiego, który oświadczył, iż abisyńczycy nie mają zamiaru przez czas dłuższy bronić linii Aksum—Adua. Plan ich przewiduje drugą linję obronną, położoną znacznie dalej w kierunku południowym. Zdaniem ich, tam dopiero rozegra się decydujące walki.

W Ogadenie jeszcze są niemożliwe operacje na większą skalę, ponieważ olbrzymie obszary pustyni jeszcze nie obeschły po okresie deszczów.

WALKI W AFRYCE

Materiały na sezon jesienno-zimowy oraz pierwszorzędne wykonanie według ostatnich źródeł angielskich po cenach niższych poleca Sz. PP. Klienteli

ZAKŁAD KRAWIECKI

St. Krause

ul. Wileńska Nr. 32, tel. 15-51. (I piętro).

Korzystajcie z pierwszego źródła **POLSKA WYTWÓRNIA OBUWIA**

W. NOWICKI WILNO, 30 poleca modne gwarantow. damskie, męsk., i dziecinne **Obuwie**

oraz pant. ranne, gimnastyczne, treningw., obuwie szkolne, sportowe, narciar., łyżw. Kalosze, śniegowce, wojski.

Ostatnie fasony i modele. — Ceny fabryczne niskie.

Chustka do nosa

jest przedmiotem pierwszej potrzeby i dlatego każda elegancka Pani i Pan muszą ich mieć setki... Tysiąc tuzinów chustek otrzymała jedyna w Wilnie

POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA

Franciszka Frliczki
ZAMKOWA 9 Tel. 6-46

34 LOTERJA PAŃSTWOWA

GŁÓWNA WYGRANA 1.000.000 zł. Losy do nabycia w najstarszej kolekturze

S. GORZUCHOWSKIEJ ZAMKOWA 9

1/4 losu 10 zł, 1/2 20 zł, cały los 40 zł. W zeszłej loterii padło 10.000 zł. i wiele innych wygranych

Włoski komunikat wojenny

RZYM (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat ministerstwa prasy i propagandy:

W ciągu dnia 4 bm. oddziały nasze ze zdwojonym rozmachem i entuzjazmem posuwały się naprzód. Pierwszy korpus włoski oraz korpus złożony z wojsk tubylczych, osiągnęły oddziałami przednimi Addigrat i Entiscio, gdzie ludność, wywieśsiwszy białe chorągwie, oddała się pod opiekę Włoch.

Na prawem skrzydle drugi korpus włoski, przełamawszy przy współudziale lotnictwa opór wojsk nieprzyjacielskich, umocnionych w Daro-Tacle, przesunął się na południe, zatrzymując się wieczorem poza tą miejscowością.

Na nizinie wschodniej lotnictwo rozproszyło silny oddział zbrojny sułtana Teru w okolicy Aussa. Lotnicy włoscy zbombardowali Amba-Bircutam, która była strze-

żona przez zbrojne siły, dowodzone przez Rasa Buru. Gen. de Bono donosi, że wszystkie oddziały włoskie dały dowód wytrzymałości w obliczu trudów, wywołanych trudnościami terenu, długością marszu i wysoką temperaturą. O godz. 5-ej rano ofensywa została dzisiaj podjęta nanowo.

Front Somalijski. Na odcinku zachodnim oddziały nasze zajęły Dolo oraz inne miejscowości sąsiednie. Eskadra, złożona z 6 aparatów „Caproni” (typ aparatów bombardujących), przeprowadziła akcję bombardującą nad miejscowością Gorrabei.

RZYM (Pat). Według Havasa, w Rzymie uważają, iż wejście wojsk włoskich do Adui powinno nastąpić w ciągu najbliższych godzin. Niema jeszcze żadnych wiadomości o stratach po stronie włoskiej.

Wiadomość o strąceniu samolotu włoskiego jest dementowana.

Podobnie określane są jako nieprawdziwe wiadomości o tem, jakoby podczas bombardowania Adui zginęły tysiące Abisyńczyków.

RZYM (Pat). Stacja radiowa watykańska donosi z Asmary, że oddziały włoskie, po zajęciu góry Ramat na zachód od Adui, posuwają się dość powoli naprzód spodwo oporu Abisyńczyków. Dochodzi często do walki na białą broń. Utrudnione są dostawy amunicji spodwo odległości od baz operacyjnych. Straty z obu stron są poważne. Siły włoskie, maszerujące na Adue, liczą 100 tys.

Rada Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). W piątek o godz. 11-ej wieczorem komitet 13 rozpoczął dyskusję na temat drugiej części projektu dla Rady. Posiedzenie komitetu zakończyło się po 1-ej w nocy przyjęciem z pewnymi poprawkami tekstu przygotowanego w ciągu dnia dzisiejszego przez sformowany w dniu wczorajszym podkomitet 5-ciu członków.

GENEWA (Pat). Posiedzenie komitetu 13-tu, które odbyło się dziś rano, zakończyło się ostatecznym przyjęciem raportu, przygotowanego przez podkomitet 5-ciu państw

POSIEDZENIE RADY.

Posiedzeniu Rady przewodniczył p. Kuitazu. Dyskusję nad raportem komitetu 13-tu odroczone do poniedziałku.

Następnie odbyła się dyskusja w sprawie komunikatów obu stron, dotyczących działań wojennych.

Delegat włoski bar. Aloisi starał się wykazać, że warunki, istniejące w Abisynji uniemożliwiały załatwienie sporu na podstawie propozycji Rady. Bar. Aloisi zaprzeczył, jakoby w sporze Włochy były napastnikiem, ponieważ od lat, naskutek przygotowań wojennych Abisynji istniało położenie, którego Włochy nie mogły dalej tolerować. Odpowiedzialność za maczenie położenia ponoszą ci, którzy zachęcali Abisynję do wyciągnięcia konsekwencji z dyskusji genewskich. Naród włoski nigdy w tych warunkach nie zrozumie, że chce się wobec niego zastosować procedurę, której w innych wypadkach nie stosowano. Bar. Aloisi kończy, twierdząc, że rozwiązanie sporu włosko-abisyńskiego będzie niemożliwe dopóty, dopóki będzie się go traktowało na tej płaszczyźnie co obecnie.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Abisynji Havarate, czytając oświadczenie rządu abisyńskiego, które rekapiuluje przebieg sporu, wymienia akty agresji ze strony Włoch i zwraca się ze stanowczą prośbą, aby Rada Ligi oświadczyła: 1) że niezapieczone takty świadczą, iż Włochy uciekają się do wojny, 2) że wskutek tego nastąpiły ipso facto konsekwencje przewidziane w par. 1 art. 16 paktu. Rząd abisyński prosi zatem Radę, aby spełniła ona obowiązkiem, wynikający dla niej z par. 2 art. 16 i położyła temsamem jaśniejszy kres krokom wojennym, które rozpoczęły się wbrew prawu i najbardziej uroczystym zobowiązaniom. W końcowym ustępie rząd abisyński oświadcza, że naród abisyński gotów jest bronić do ostatniej kropli krwi swej niepodległości i całości swego terytorjum. Czynnictwo, wierzy, iż broni tem samym niezależności wszystkich małych państw.

Po tych przemówieniach Rada

utworzyła komitet, w którym zasiadają przedstawiciele Anglii, Francji, Portugalii, Danii, Rumunii i Chile, który ma zbadać na podstawie komunikatów obu stron sytuację.

Prezes Zgrom. L. N. zwołał posiedzenie Zgromadzenia na środę 9 b. m. o godz. 4 popoł. Zgromadzeniu temu komitet 6-ciu przedłoży raport.

Katastrofa samolotu

KIELCE (Pat). Wczoraj późnym wieczorem na polach wsi Marszowice, pow. miechowskiego, lądował przymusowo samolot z Krakowa. Podczas lądowania obserwator ppor. Jan Wronski wyskoczył ze spadochronem, doznając złamania lewej



nogi i pęknięcia kości prawej nogi. Pilot kapral Borowski w czasie katastrofy został wyrzucony z samolotu, doznając poważnych obrażeń. Rannych lotników przewieziono do szpitala w Krakowie, samolot został poważnie uszkodzony.

Kronika wileńska.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA? Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół pogoda słoneczna o nieco większym zachmurzeniu w zachodniej połowie kraju.

Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków południowych.

DYZURY APTEK:

Dzie w nocy dyżurują następujące apteki: Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10 i Sajonkiewicza — róg Sępańskiej.

— Od Wydawnictwa. W numerze wczorajszym wskutek nieuwagi meltrampaży opuszczony został ustęp orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po zauważeniu błędu wydaliśmy nakład drugi numeru sobotniego.

Z MIASTA.

— Godziny kursowania samolotów. Od niedzieli, dnia 6 bm. samoloty Polskich Linij Lotniczych „LOT” kursować będą na linii Wilno—Warszawa codziennie w następujących godzinach: Odlot z Porubanki o godz. 9-ej (autobus będzie zabierał podróżnych na lotnisko o godz. 8,30 z przed „Orbisu” na ul. Mickiewicza), przylot do Warszawy — 11,45. Z Warszawy będzie odlatywał samolot o godz. 12,35, a w Wilnie będzie o godz. 15,20.

— Zbirowa Wystawa Obrazów Michała Rouby w Wilnie cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Dotychczas zwiedziło wystawę przeszło 1000 osób. Wystawa potrwa do 13 października włącznie. Otwarta codziennie od godz. 10 do 17. Mickiewicza 13 Kasyno Garnizonowe.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Regulacja ul. Ostrobramskiej. Zarząd miasta przystąpił do gruntownej regulacji ul. Ostrobramskiej. Jezdnia zostanie zwężona, chodniki rozszerzone, przyciemniony plac przy Ostrej Bramie uregulowany i zasiany zielenią. Przy robotach regulacyjnych jest zatrudnionych około 25 bezrobotnych. (h)

SPRAWY SZKOLNE.

— Roczne Kursy Pielęgnowania i Wychowania Dzieci (egz. od 1925 r. w Wilnie. Program obejmuje kurs teoretyczny i praktykę w szpitalach, przedszkolach i żłobkach. Zapisy są przyjmowane w lokalu Rocznych Kursów Handlowych przy ul. Mickiewicza 22—5, od godz. 5—7 wiecz.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

— Nowa placówka handlowa. Jak już donosiliśmy w dniu 3 października Wielebny Ks. Paweł Matulewicz dokonał poświęcenia nowo-otwartego sklepu galanteryjnego w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej 11 pod firmą „Polski Sklep Galanteryjny Władysława Jacewicza”.

Właścicielem tego sklepu jest p. Władysław Jacewicz długoletni pracownik w branży galanteryjnej, który swoją wiedzą i nabytą praktyką przyczyni się do należytego rozwoju, przy poparciu i zainteresowaniu się społeczeństwa polskiego placówka ta będzie prosperować ku ogólnemu zadowoleniu, tem bardziej, że jest zaopatrzona w towar pierwszorzędnej jakości i wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Z Wileńskiego Okręgu Wojew. Zw. Str. Pożarnych. W dniu 11 bm. o godz. 11 w malej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się posiedzenie Rady Okręgu Wojewódzkiego, na którym Zarząd Okręgu zda sprawozdanie z działalności za rok 1934—35, jak również odbędą się wybory uzupełniające do Zarządu. Dotychczasowy skład Zarządu jest następujący: Prezes — Wicewojewoda M. Jankowski, I

Przeziębienia.

Przy grypie, przeziębieniu, stosuje się tabletki Togal. Powodują one spadek gorączki i przynoszą ulgę.



PRZYGOTOWANIA WOJENNE W EGIPCIE

LONDYN (Pat). Z Egiptu donoszą o przygotowaniach wojskowych, podejmowanych przez W. Brytaniej. Gen. Weir, głównodowodzący wojskami brytyjskimi w Egipcie, odbył dzisiaj długą rozmowę z egipskim ministrem wojny, a wysoki komisarz W. Brytanii sir Lampson konferował długo z premjem egipskim. Na poniedziałek przewidziane jest odbyte w Aleksandrii wielkiej rewji wojsk brytyjskich zarówno stacjonowanych w Aleksandrii, jak i mary-

nauki ze wszystkich brytyjskich statków wojennych, zgromadzonych w porcie Aleksandrii, które wysadzą swoje załogi w poniedziałek na ląd. Ogółem w rewji weźmie udział 11 tysięcy brytyjskich żołnierzy i marynarzy.

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lek-

Loterja Fantowa na rzecz biednych od 2 do 22 go października VII Oddział Pań. Misjonarzy Tow. Św. Wincentego à Paulo zaprasza Szan. Publiczność na ciekawą loterię przy zaut. Bernaryńskim 8 m. 5 od g. 2—8 Fantów 650—drugi bilet wygrywa — cena gr. 50

Krwawy napad rabunkowy.

Józef Tomaszewicz l. 40, mieszkaniec, zasc. Podworniki, gminy szumskiej, powracając wczoraj w nocy z Wilna do domu, napađnięty został przez 3 nieznanych osobników, uzbrojonych nożami, którzy zażądali od niego pieniędzy. Ponieważ Tomaszewicz zwlekał z oddaniem pieniędzy wabusię zadali mu cztery ciosy nożami w głowę, po czym obrabowali go z pieniędzy i

towarów, uprowadzając jednocześnie jego konia. Nieprzytomnego Tomaszewicza, leżącego na wozie znaleźli przejeżdżający nad rankiem wieśniacy.

Został on odstawiony przez nich do Szumskiej, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy.

Ze względu jednak na poważne urany i pogorszający się stan poszkodowanego odwieziono go do Wilna i umieszczono w szpitalu św. Jakóba.

Zaalarmowana o napadzie rabunkowym policja natychmiast wszczęła poszukiwania zbrodniarzy, którzy dotychczas znajdują się na wolności. (e)

NAJAZD ŻEBRAKÓW NA MIASTA POWIATOWE.

W związku z usuwaniem żebraków i włóczęgów z terenu m. Wilna, w ostatnich czasach zanotowano w miastach powiatowych województwa wileńskiego masowy napływ żebraków. W Trokach, Oszmianie, Wilejce, Mołodecznie, Brasławiu, Święcianach walęsają się gromady włóczęgów i żebraków, którzy w sposób natarczywy domagają się jałmużny.

Ze względu na masowy ten najazd żebraków i włóczęgów do miast prowincjonalnych, starostwa powiatowe, w porozumieniu z władzami samorządowymi i policją, postanowiły wysiedlać żebraków i włóczęgów z miast. Oporni będą pociągani do odpowiedzialności sądowej. (h)

ZWŁOKI CHOREGO UMYSŁOWO.

W dniu 4 bm. około godz. 12-ej, w lesie Kojrańskim znaleziono zwłoki w stanie rozkładu 19-letniego Tymoteusza Cholawy. Cholawo w dniu 1 bm. wydalili się z pozwoleniem personelu z Państw. Szpitala Psychiatrycznego w Kojranach. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono.

ODROCZENIE PROCESÓW NAROCZANSKICH.

Zapowiedziane procesy rybaków naroczanskich w sprawie bezprawnego połowu ryb, zostały odroczone ze względów technicznych. Odbyły się tylko dwie rozprawy, których wynik dla rybaków był pomyślny, gdyż zostali oni uniewinnieni. (h)

WIESZKOWSKI

MICKIEWICZA 1.



Kapelusze płisn. od b. tanich (5 zł.) do najlepsz.

ZDERZENIE SIĘ FURMANKI Z SAMOCHODEM.

W dniu wczorajszym na rogatce niedaleko Kominów furmanka, powożona przez Tomasza Steckiewicz, mieszkająca wsi Góry, zderzyła się z autobusem. Skutkiem zderzenia Steckiewicz wypadł z wozu do pobliskiego rowu, lecz tak szczęśliwie, że nie odniósł poważniejszych obrażeń. Wóz został uszkodzony. (h)

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Popołudniówka Dziś o godz. 4-ej popoł. po raz ostatni „Muzyka na ulicy”. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8-ej jedno z ostatnich przedstawień komedji Al. Fredro „Damy i Huzary”. Ceny zwykłe.

W poniedziałek przedstawienie zawieszone z powodu ostatnich prób komedji Kirszona „Cudowny stop”.

— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś o godz. 8.15 w grana będzie op. Kalmanna „Dziwczę z Holandji”. Jutro — „Dziwczę z Holandji”.

Dziś o g. 4 popoł. ukaże się po cenach znizowanych op. Kalmanna „Dziwczę z Holandji”.

„Nitouche”. Wkrótce ujrzymy ogólnie lubianą op. Herve „Nitouche” z L. Romanowską, niezrównaną interpretatorką roli głównej.

— Teatr „Rewja”. Dziś po raz ostatni rewja „W dżunglach Afryki”. Początek przedstawienia o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.

WYGRANE PREMJOWEJ POZYCZKI INWESTYCYJNEJ.

WARSZAWA (Pat). Dziś odbyło się losowanie premij 3-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej z r. 1935, emisji 2-ej.

Głównejsze premje padły na następujące numery serji i obligacji: 500.000 zł. — serja 16913, obl. nr. 4.

125.000 zł. — serja 4805, obl. nr. 9. Po 50.000 zł. serja 8260, nr. obl. 31; serja 15399, nr. obl. 2.

Po 25.000 zł. serja 4390, nr. obl. 30; serja 13547, nr. obl. 35.

Po 10.000 zł.: serja 1070, nr. obl. 12; serja 21797, nr. obl. 47; serja 13537 — obl. 46; serja 7943 — obl. 31; serja 3128 — obl. 32; serja 18256 — obl. 14; serja 4001 — obl. 3; serja 22203 — obl. 19; serja 12317 — obl. 13; serja 11970 — obl. 10; serja 5632 — obl. 22; serja 5554 — obl. 13; serja 4012 — obl. 47; serja 21927 — obl. 45.

POKÓJ EUROPY

Uwaga narodów europejskich dziś jest pochłonięta rozpoczynającą się wojną w Abisynji.

Dużo się mówi o prawach państwa etiopskiego, które pada ofiarą niczym nieusprawiedliwionego zamachu ze strony Włoch; o ambicjach Mussoliniego, który usiłuje wzmocnić urok swej osoby i swą władzę osobistą przez zwycięstwo zewnętrzne; o zadaniach Ligi Narodów, jeżeli ta chce nadal istnieć; o obudzeniu się energii angielskiej w polityce zewnętrznej i jej pragnieniu utrzymania pokoju... Gdy się wszakże myśli nie o politykach i służącej im prasie, to niema wątpliwości, że główną przyczyną tego zajęcia się powszechnego sprawą abisyńską jest obawa, ażeby wojna, zaczynająca się w Afryce, nie przeniosła się do Europy.

Strach przed nową wojną europejską jest zmartwieniem od chwili zawarcia pokoju po wojnie 1914-18 roku. Wspomnienia tamtej są zbyt jeszcze świeże, ażeby można było myśleć o nowej bez dręszczy, zwłaszcza wobec szalonego postępu w zakresie sposobów masowego mordowania ludzi; powojenna zaś polityka międzynarodowa, mająca nieustannie na ustach wyrazy „pokój” i „rozbrojenie”, w tem, co robiła, podkopywała starannie wiarę w pokojowe wyjście z położenia, które wytwarzała. Pamiętają też ludzie, że atak Austro-Węgier na Serbję 21 lat temu dał powód do wybuchu wojny „światowej”, której przyczyny wcale nie w Serbji leżały, dziwić się więc nie należy, że wojna Włoch w Abisynji budzi obawy wojny europejskiej.

Nie prowadzi do niczego zajmowanie się stosunkiem Włoch do Abisynji, a zwłaszcza ferowaniem na nie wyroków ze stanowiska moralności politycznej, jak ją chce każdy po swojemu rozumieć. Dałoby to tyle skutku, ile w końcu zeszłego stulecia agitacja przeciw Anglii z powodu wojny boerskiej, ile choćby sąd nad Niemcami, w który się częściowo zamieniła konferencja pokojowa po ostatniej wielkiej wojnie. Mussolini, pomimo wszystko, co o nim mówią, w swojej polityce afrykańskiej, jest tylko uczniem i prawowitym dziełcem polityki mocarstw europejskich ubiegłego, a właściwie i bieżącego stulecia, która o tyle się zmieniła, o ile jej zęby powypadały i pazury stępiały.

W interesie pokoju w Europie, dziś nam musi chodzić przede wszystkim o to, żeby ta wojna w Afryce jak najrychlej się skończyła. Im dłużej będzie trwała, tem większe niebezpieczeństwo jej przeniesienia się do Europy.

Na nieszczęście, atak włoski na Abisynję, wchodzi w drogę, jak to wszyscy wiemy, innemu wielkiemu mocarstwu — Anglii. Ze stanowiska swych dzisiejszych interesów i swoich widoków na przyszłość, nie może ona dopuścić do mocnego usadowienia się Włoch w górze Nilu i w pobliżu trzymanej przez nią w rękach drogi oceanowej do Indji i Australji. Zrobiła więc wszystko, żeby tę wojnę Włochom uniemożliwić, i robi niezawodnie, co będzie mogła, żeby nie dopuścić do pomysłu dla Włoch jej zakończenia. To zaś musi ją przedłużyć.

Wprowadzie interesy Anglii i jej imperjum nie leżą zbyt na sercu innym mocarstwom. Wypadałoby stąd, że będzie ona w swej polityce raczej odoobniona. Okazało się, że tak nie jest.

Położenie Włoch i ich wodza komplikuje inna sprawa, dla narodów Europy ważniejsza, niż konflikt włosko-angielski w Afryce.

Zwycięstwo faszystów we Włoszech miało następstwa, przez krótkowzrocznych polityków dzisiejszej Europy nieprzewidziane. Odbiło się ono rozgłosnym echem w wielu krajach i przyspieszyło organizację walki żywiołów narodowych przeciw rządowi wolnomularstwa i przeciw parlamentarystom. obrońcy tych rządów tak wysoko oceniają wpływ Włochów w tym względzie, że wszelką próbę organizacji ruchów narodowych nazywają faszystem. Zwłaszcza jest to ulubionym terminem Żydów. Stąd wszelki triumf Włoch, a z nim umocnienie się włoskiego faszystów, obrońcy rządów mason-

FRANCJA PO STRONIE ANGLJI?

P. Laval uzyskał jednogłośnie poparcie swego gabinetu dla stanowiska, jakie w sobotę na Radzie Ligi zamierza zająć wobec wojennego konfliktu Włoch z Abisynją. Znaczy to, że różnice zdań między radykałami a umiarkowanymi zostały wyrównane. Radykali, z p. Herriotem na czele, zalecali — jak wiadomo — poparcie Anglii i Ligi Narodów, umiarkowani zaś pochwalali dotychczasową politykę Laval, naogół italo-filską. Ta druga grupa jest jednak w gabinecie słaba. „Echo de Paris” twierdzi, że główny jej obok p. Marina przedstawiciel, p. Jerzy Mandel (Jeroboam Rotschild) minister poczty, na którego liczone, iż przeciwstawi się tendencji, zmierzającej do wciągnięcia Francji do akcji przeciw Włochom, opowiedział się całkowicie po stronie orientacji proangielskiej. Miał on się wyrazić:

„Jeżeli między Anglią a Włochami wybuchnie zatarg, Anglia, która jest silniejsza, wyjdzie z niego zwycięsko. Ponieważ Anglia zwycięży, w interesie Francji leży współdziałanie z Anglią. Skoro więc Francja zdecyduje się na tę współpracę, musi iść konsekwentnie i jaknajdalej, aby wyciągnąć maksimum korzyści ze swego stanowiska”.

Byłoby to — jak z tej relacji cytowanej przez bardzo italo-filskiego p. Kerillisa w „Echo de Paris” wynika — stanowisko wybitnie oportunistyczne. Taktyka, polegająca na przyłączeniu się do strony uchodzącej za silniejszą (górną nas, t. j. ci, co będą górą!), cechowała zawsze Żydów. Często jednak takie oceny przyszłych szans wojny zawiodły, oportunisty przegrywali wówczas nie tylko wojskowo, ale i moralnie. Francja jest wielkim mocarstwem i jej stanowisko w zapowiadającym się zatargu anglo-włoskim mogłoby mieć decydujące znaczenie. Mogłoby ono przedewszystkiem nie dopuścić do tego zatargu. W każdym razie taki bierny oportunizm, liczący na poparcie przyszłego zwycięzcy, nie bardzo odpowiada godności i tradycjom Francji.

Zdaje się jednak, że radykali w rządzie francuskim zwyciężyli i p. Laval będzie w Genewie o wiele ściślej współdziałał z Anglią niż dotąd. Wpły-

nęły na to i znane wyjaśnienia p. Hoare'a w sprawie udziału Anglii w gwarancji bezpieczeństwa europejskiego, i gwałtowna agitacja obozu masonsko-lewicowego przeciw faszystowskiemu Włochom, i groźba dymisji ministrów radykalnych, którzyby pociągnęła za sobą zapewne powołanie rządu jednolite lewicowego. P. Laval nie mógł się przed gabinetem pochwalić sukcesami genezewskimi, Mussolini bowiem, wbrew jego radom i prośbom, nie przyjął za podstawę układów elaboratu Pięciu, stanowisko premiera francuskiego nie było więc w Paryżu zbyt silne. Trzeba pamiętać, że na italo-filską politykę p. Laval lewica zawsze patrzyła z nieufnością, kierując się w ocenie przyjaźni włoskiej nie tyle interesem Francji, ile nienawiścią do faszystów.

Tradycyjna jednogłośność opinii francuskiej w poglądach na politykę zagraniczną załamała się obecnie. Wygląda na paradoks, że patentowani pacyfści z lewicy oświadczają się za sankcjami, choćby one miały nawet



Podczas pobytu księcia Walji w Paryżu premier Laval złożył mu wizytę w ambasadzie angielskiej.

sprowadzić wojnę, podczas gdy obóz narodowy, umiarkowany, żąda neutralności, t. j. pokoju. „Echo de Paris”, „Journal des Debats”, „Figaro”, „Ami du Peuple”, a zwłaszcza „Action Française”, która występuje z właściwą sobie furją, reprezentują ten drugi obóz w prasie.

Na czem polega akces Francji do tezy angielskiej, który Pertinax (jak wynika z dzisiejszych depesz) uważa za pewny? Oto Londyn przewiduje że w razie zastosowania sankcji gospodarczych przez czas dłuższy Włochy, zagrożone brakiem surowców, mogą nagle zaatakować flotę brytyjską. Byłoby to z ich strony gra w banque, której jednak wobec potęgi lotnictwa włoskiego nie należy uważać za beznadziejną. Na ten wypadek art. 16 Paktu Ligi zobowiązuje członków Ligi do udzielenia pomocy napadnętemu państwu. Dla Anglii wchodzi w rachubę jedynie pomoc Francji. Zapytała więc rząd republiki, czy gotów jest udzielić jej pomocy swej floty i swych portów. Odpowiedź rządu francuskiego miała wypaść twierdząco.

Nie trzeba nawet podkreślać doniosłości tej decyzji. Anglia, silna pewnością pomocy francuskiej, będzie w Genewie napierać na stopniowe zaostrowanie sankcji antywłoskich. Może nawet w pewnym momencie zaproponuje zamknięcie kanału sueskiego. Sytuacja Włoch wobec frontu dwóch mocarstw przedstawiałaby się fatalnie. Ale nie należy patrzeć zbyt czarno. W interesie Francji będzie teraz leżeć szybkie zakończenie wojny włosko-abisyńskiej, by nie być wciągniętą w operacje wojenne przeciw Włochom. Jeśli i Mussolini okaże pewną dozę umiarkowania, to pokój przyjdzie szybko. W tym wypadku stanowisko Francji przysłużyłoby się pokojowi.

Niemniej jednak przez akces francuski zyskuje Anglia — wzamian za dość mgliste obietnice p. Hoare'a — (o ile doniesienie Pertinaxa jest pewne) przewagę w stosunku do Włoch. Może zaryzykować, gdyby sukcesy i ambicje Mussoliniego uważała za zbyt dla siebie niebezpieczne, wojnę z Włochami. Powstałoby wówczas to niebezpieczeństwo dla pokoju Europy, o którym pisze w naszym dzienniku Roman Dmowski. (m)

Kompleks Franciszka Krempy

Nowy Sejm, wyprany chemicznie z opozycji politycznej, rozpoczął swoją działalność. Twórcy nowej konstytucji i ordynacji wyborczej zajmują się obecnie nadaniem temu Sejmowi takiej formy i takich obyczajów, któreby wyróżniały go korzystnie od poprzednich sejmów „partyjnych”.

O roli i zadaniach nowego posła mówił w wywiadzie w „Gazeta Polska” szef rządu, p. Sławek. Wywiad ten był dość wyraźnie sprzeczny z mową, wygłoszoną przez p. Sławka przed wniesieniem do Sejmu projektu nowej ordynacji wyborczej. O ile bowiem w tej mowie podkreślony był bardzo silnie charakter posła jako rzecznika lokalnych bolączek wyborców, utożsamionych ze społeczeństwem — o tyle wywiad obecny kładzie nacisk na całość interesów państwa, którym posel powinien służyć. P. Sławek dał nawet wyraz zaniekopieniu, aby posłowie nie orędowni nadmiernie za prywatnymi interesami wyborców po urzędach i chciałby to orędownictwo sprowadzić na teren Sejmu pod postacią interpelacji poselskich. I znowu koniec wywiadu kłóci się z jego początkiem, albowiem podział posłów na grupy regionalne odpowiada raczej przedstawicielstwu lokalnych potrzeb i bolączek, aniżeli wzniesłemu hasłu: „Dobro Rzeczypospolitej najwyższemu prawem”. Bo jakkolwiekby się ktoś zapatrywał na

różnicę między obecnym a poprzednimi sejmami, trudnoby mu było wykaazać, że interes ogólny państwa lepiej się zmieści w grupach regionalnych, aniżeli w programach stronnictw, które — jedno dobrze, drugie źle, jedno szczerze, drugie może nawet obłudnie — za punkt wyjścia brały zawsze całość państwa, nie rozparcelowanego na jakieś „regiony”.

Ktoby zaś szukał podobieństwa w nowym sejmie do dawnych wzorów, temu musi nasunąć się postać byłego posła Franciszka Krempy.

Bo Franciszek Krempa w czasach największego partyjnictwa był jakby zwiastunem dokonanych obecnie przemian.

Klub, do którego należał Krempa, był formalnie tylko partją polityczną. Faktycznie zaś była to mała środkowo-galiczyjska grupka regionalna. „Region” ten w zaraniu Rzeczypospolitej zdobył sobie nawet przejściową samodzielność polityczną, pod niezbyt sławnej pamięci nazwą: republiki kolbuszowskiej.

Partja Krempy była równocześnie grupą stanową. Składała się ona z chłopów radykalnych, których całym programem była walka z „panami” i księżmi, aranzowana nader zreszcie przez mistrza demagogii, jakim był Jan Stapiński. Ten radykalizm nie przeszkodził wcale temu, że z ostatniego swego posłowania Krempa wraz

ze swym wodzem został hospitantem klubu B. B. W. R., gdzie znalazł się obok panów nad panami, żubrów wileńskich i terenowych swoich wrogów, konserwatystów galicyjskich. W ten sposób regionalizm świecił już wtedy triumfy nad „partyjnictwem”.

Przedewszystkiem jednak sływał Krempa ze swych interpelacji. Wnosił ich całe stopy. Jego indywidualny dorobek na tem polu przekraczał zasięgi niejednego wielkiego klubu. Korzystając z okazji jarmarcznych i odpustowych, objeżdżał swój „region” i zbierał krzywdy, zarówno prawdziwe, jak urojone. Tu bydlę dworskie weszło w szkodę biednemu chłopu, tam izba skarbowa nie chciała wymierzyć renty inwalidzie, gdzieindziej znowu ksiądz zadużo brał za chrzest i pogrzeby, tu zawalił się mostek na drodze powiatowej i starosta nie chciał go naprawić, tam rzeczka przez wylew zmieniła bieg i zabrała grunta chłopskie, przyłączając je do dworskich — i wiele innych podobnych bolączek nasłuchiwał się posel Krempa w swoich objazdach. Zapisywał wszystko w grubym notesie (do spraw skomplikowanych pod względem prawnym miał nawet swoich sekretarzy po miasteczkach), a po przyjeździe do Warszawy z każdej takiej sprawy robił osobną interpelację. Nie każdą udało mu się wnieść, bo wobec szczupłości swej grupy musiał prosić o podpisy posłów z innych klubów, przyczem czasami spotykał się z odmową. Jakże dobrze czułby się Franciszek Krempa w obecnym Sejmie, w którym według zapowiedzi p. premiera, wystarczy pod interpelacją podpis jednego tylko posła!

Był, jak widzimy, Franciszek Krempa posłem regionalnym, grupowym, interpelacyjnym. Był ponadto mało-mocnym, bo wogóle nie przemawiał, zadawałnając się swemi niezrównanymi interpelacjami.

Ilu będzie podobnych Krempie posłów w nowym Sejmie, to narazie niewiadomo. Ale w tem, co o roli tych posłów mówią twórcy nowego parlamentarysty polskiego, tkwi niewątpliwie kompleks Franciszka Krempy, protoplasty regionalnych i grupowych przedstawicieli ograniczonych kół wyborców.

PRZEGLĄD PRASY

„CHOROBA KRASOMÓWSTWA”

W wywiadzie, jaki plk. Sławek udzielił „Gazecie Polskiej”, znajdujemy takie potępienie krasomówstwa:

„Ciała zbiorowe — jeśli nie chce zatruć sobie życia i uniemożliwić sobie pracy — musi znaleźć środki zaradcze na chorobę krasomówstwa. Przecież wszystkim posłom zależeć musi na tem, aby jak najlepiej zrozumieć sprawę, którą w drodze głosowania mają rozstrzygnąć. Należy więc stworzyć warunki, przy których każdy mógłby zadać pytanie, lub wypowiedzieć krótką uwagę. Ta forma dyskusji może być słuchana przez innych, a więc istotnie prowadzić do wyjaśnienia sprawy, będącej na porządku dziennym”.

W nowym regulaminie sejmowym zamierza się ograniczyć czas przemawiania posłów do pół godziny. P. Sławek ma dziwne poglądy na zadania i charakter nowoczesnego parlamentu. Oczywiście, nikt nie będzie chwalił długich mów dlatego tylko, że są długie. Nikt nie będzie zachęcał posłów do rozwlekłych i nudnych wywętrzań a la Sanojca. Ale też w naszym Sejmie mówców, przemawiających długo, można było wyliczyć na palcach jednej ręki. Cała praca merytoryczna nad ustawami, w szczególności nad budżetem, toczyła się w komisjach, gdzie długie mowy są wykluczone. Plenarne posiedzenia Sejmu były nieliczne, czas przemawiania skontyngentowany, zabierali głos przywódcy klubów. Jeśli już czego, to rozwlekłości dyskusji plenarnych w naszym Sejmie, który obradował faktycznie tylko przez 3 miesiące na rok, nie można zarzucać.

Były czasem — choć rzadko — wielkie debaty np. debata nad Brześciem, nad konstytucją, nad wolnością nauki i autonomją uniwersytetów. Rzecz jasna, że takie debaty mają na celu mobilizację opinii publicznej, mają rządowi i przeciwnikom w Sejmie i poza Sejmem wyjaśnić doniosłość poruszanych problemów. Trybuna sejmowa przemawia wtedy do całego kraju, podobnie jak czasem do całego kraju przemawia obrona sądowa. Takie debaty są chlubą parlamentarysty. Są one nie tyle słuchane, ile czytane. Stanowią ważne dokumenty epoki i jako takie — cenny materiał dla historyków.

Takich debat miał Sejm nasz niewiele. W Izbie Gmin toczyła się ostatnio długa i pasjonująca cała Anglię dyskusja nad systemem wychowania z powodu wypracowania szkolnego 13-letniej dziewczynki. Ale najwięcej takich — można rzec — monumentalnych dyskusji — słyszała francuska Izba Deputowanych. Słynne były polemiki Clemenceau'a, Guesde'a, Jauresa o socjalizmie i wolności, lub patetyczna obrona kościołów przez Barresa i De Muna, lub mowy o wychowaniu klasycznym Herriota, Leona Berarda, Daudeta. Tych mów słuchała cała Francja, a nieraz i cały świat. Według nowego polskiego regulaminu, posel musi wypowiedzieć wszystkie swe myśli w ciągu pół godziny. W gruncie rzeczy — dla posłów obecnego Sejmu czas ten jest jeszcze zbyt długi i to bodaj o 30 minut. Cóż oni mieć będą ciekawego do powiedzenia?

PROTEKCJE I INTERWENCJE

Warto zwrócić uwagę na jeden „zły obyczaj” ostatnich sanacyjnych sejmów: na protekcjonizm i interwencje. Mówił o tem p. Sławek w wywiadzie:

„Najgroźniejsze dla samych posłów są naciski o protekcje i t. zw. interwencjonanie w sprawach prywatnych różnych ludzi. Jest to zło straszne. Prowadzi ono musi do przyznawania — wbrew zasadzie sprawiedliwości — przywilejów różnym proszącym tylko dlatego, iż są natarczywi i dokucają.”

Można zgóry przewidzieć, że każdy posel będzie obiegany o krótki „telefonik”, o parę życzyliwych słów do jakiegosi urzędu. Może — niekiedy „da świętego spokoju” — ulegać naciskom.

Im bardziej stanowczy będzie zakaz protekcji czy t. zw. interwencji w sprawach osobistych, tem łatwiej będzie samym posłom bronić się od nalegań petentów”.

Pisząc o wywiadzie p. Sławka, zauważa „Nasz Przegląd”: „Plk. Sławek ograniczenie nienawidzi walki politycznej, uważa ją za demagogię za samochwalstwo, za chęć przypodobania się wyborcom z uszczerbkiem dla państwa”. Samo to stwierdzenie dyktuje właściwy sąd o wartości tych — powiedzmy łagodnie (choźdy przeciwieństwo) — enuncjacji nie szefa rządu, ale polityka — dziwacznych i niezyciowych poglądów.

Nowy pogląd na wielką rewolucję francuską

F. Funck - Brentano, członek Instytutu francuskiego autor: „Le moyen âge, „La renaissance”, „L'ancien régime” i wielu innych prac historycznych wydał niedawno oddzielną pracę, poświęconą wielkiej rewolucji francuskiej.

Funck Brentano należy do uczniów Taine'a, tak samo jak Bainville i Gaxotte, na których się często powołuje, nie zaniedbując zresztą przytaczania sądów pisarzy aprobowanych wielką rewolucją, jak Mallet i Mathier.

Przeznaczona do popularyzacji nowych poglądów na katastrofę końca XVIII wieku, książka p. Funck Brentano wprawdzie zapewne w osłupienie wychowanków Aulard'a, Lavisse'a i Seignobos'a. Związek pomiędzy przyczynami i same wydarzenia przedstawione są przez autora z uwzględnieniem okoliczności tendencyjnie pomijanych przez historyków, których demagogiczne poglądy są jaknajbardziej rozpowszechnione. Posiłkując się nieznanymi aktami i pamiętnikami współczesnych, (autor jest znakomitym

znawcą archiwów i był dyrektorem paryskiej Biblioteki Arsenalu) Funck Brentano kierując się naukowym obiektywizmem, połączonym ze złością dla tradycji francuskich, załatwia się kategorycznie z bajkami o nędzy i ucisku ludu, o jego ciemności i rozwiewa legendy o idealizmie i pożytku reform rewolucyjnych.

Ogół ludności królestwa francuskiego (25 milionów, tyle co ówczesna Rzesza niemiecka i Anglja razem) cieszył się — według autora — dobrobytem, pańszczyzna zniknęła i więcej niż połowa gruntów należała do włościan; od początku wieku XVIII, rząd królewski robił największe wysiłki, aby zaspokoić nawałne potrzeby i aspiracje: prócz pańszczyzny zniesiono szarwarki, równouprawniono protestantów, stworzono środki komunikacji najlepsze w Europie.

Co więc było przyczyną wielkiej rewolucji?

Autor odpowiada na to, że był nią kryzys intelektualny, zapanowanie „nieśmiertelnych” zasad, zerwanie łączności pomiędzy wyższą szlachtą i ogółem społeczeństwa, oraz zły system finansowy (monopole podatkowe i nierównomierny rozkład podatków). Zanarchizowane warstwy majątne i intelektualne przeciwstawiały się pożądanym reformom inicjowanym przez monarchję (reforma sądownictwa i obciążenia podatkowego), a za to skłaniały rząd królewski do realizowania projektów szkodliwych i dawania wpływu ludziom nieudolnym.

Przy końcu r. 1788 kryzys finansowy, wywołany przez udział w wojnie amerykańskiej i nieopatrzone zapożyczenie się przez Neckera, oraz kryzys ekonomiczny, spowodowany przez zniesienie cel na przemysłowe produkty angielskie, spowodowały zaostreżenie się sytuacji. Wybrane bez żadnego wpływu władz rządowych, Stany generalne nie miały zamiaru współdziałać z królem i jego rządem, nie interesowały się środkami załagodzenia kryzysu, lecz chodziło im o urzeczywistnienie abstrakcyjnej ideologii.

Wielka rewolucja nie została bynajmniej — mówi autor — wywołana przez absolutyzm królewski, ale przeciwnie, doszła do skutku wskutek osłabienia autorytetu królewskiego przez gwałtowną propagandę i niełęczące się z niczem, środki.

Król i jego rząd byli ożywieni jaknajlepszymi chęciami ale nie mieli energii, nie byli przygotowani na oszalałe wypadki, nie zdawali sobie sprawy z sytuacji.

Stany generalne, które przez zamach stanu, przeobraziły się w konstytuante, od początku znajdowały się pod terorem szumowin, deputowanych umiarkowanych znieważano i bito, 7-go października netylko pałac królewski w Wersalu, ale również sala konstytuante napełniły się tłumami „sankiulotów”. Po 7-mym październiku 1789 i członkowie konstytuante stali się zakładnikami motłochu paryskiego, kierowanego przez kluby.

Dziełem konstytuante było zniweczenie instytucji rodziny (zniesienie starszeństwa przy dziedziczeniu), zdu-

żenie autonomii lokalnej (przez podział Francji na bezduszne departamenty), nietolerancja religijna (konstytucja cywilna duchowieństwa), zniesienie pośredników między jednostką i państwem, oraz etatyzm (wskutek zniesienia korporacji) i słynne dekrety z dn. 4-go sierpnia 1789 r. Kryzys finansowy, gospodarczy i szerzące się rozbójnictwo, zaczęły usposabiać ludność wrogo do „reform”.

Funck - Brentano przyznaje, że ujawniający się w niektórych okolicznościach entuzjazm rewolucyjny tłumów był tem większy, im mniej te tłumy rozumiały o co chodzi. Gdy zebrało się Zgromadzenie ustawodawcze, ustanowione przez niemożliwą do praktycznego stosowania konstytucję z września 1791, „entuzjazm” rewolucyjny zniknął zupełnie i dla kontynuowania rewolucji, żyrondyści spowodowali na wiosnę w 1792 r. wybuch wojny, która wskutek dalszych ekscesów rewolucyjnych, przeobraziła się w szereg wojen ogólnie - europejskich, które trwały przez ćwierć wieku i wyniszczyły nasz kontynent dezorganizując społeczeństwo przez despotycznie narzucane reformy rewolucyjne.

„Kilku opryszków opanowały władzę z łatwością rządzący narodem, będąc pośrednio i samowolnie wspieranymi, — godnym podziwu bohaterstwem młodych żołnierzy, na granicach i zdolnościami wódzów armij”, tak określa Funck - Brentano, stosunek patriotycznych elementów, które były na froncie, do tyranii, która za parawanem armji szerzyła terror i nędzę.

Po Konwencji, za Dyktatoratu, wojny nie były już potrzebne do podtrzymania teroru wewnętrznego, lecz do napełnienia kas rządowych, były to wojny rozbójnicze.

Autor przytacza rozkaz Bonapartego do armji włoskiej: „Nie macie ani butów ani koszul, ani prawie wcale chleba i nasze magazyny są puste, tymczasem u nieprzyjaciół wszystkiego jest pełno: macie to zdobyć. Chcecie tego, możecie — ruszajmy!”.

O Konwencji, zwanej przez apologetów wielkiej rewolucji, „zgrupowaniem olbrzymów, Funck - Brentano pisze, że nie ma słów na jej potępienie. Złożona z tchórzów i doktrynerów, skazała najprzód na śmierć króla jednym głosem większości, a potem członkowie jej mordowali jedni drugich, chcąc sami uniknąć śmierci.

Od 9 marca 1793 do 27-go lipca 1794 w samym Paryżu ścięto ścisłe 2596 osób, a na pozostałym obszarze kraju ścięto, rozstrzelano, albo utopiono w cyfrach okrągłych 12.000 ludzi, w tem 4.000 chłopów i 3.000 robotników.

Autor podkreślił, zwykle perfidnie przemilczane, masakry więźniów z września 1792, dokonane na polecenie pierwszego ministra I republiki, Dantona; podał także obraźliwe szczegóły, dotyczące męczeńskiego więzienia rodziny królewskiej i zwrócił uwagę na nieszcześliwego Ludwika XVII, zamęczonego w więzieniu Temple, zmarłego dn. 8-go czerwca 1795. W związku z tą śmiercią, nasuwa się refleksja o usprawiedliwieniu poetyckich żalów

Nowe książki

15 LAT POLSKIEJ PRACY NA MORZU

Nakładem Instytutu Wydawniczego Szkoły Morskiej w Gdyni, ukazała się cenna publikacja p. t. „XV lat polskiej pracy na morzu” — która przyczyni się niewątpliwie do zapoznania ogółu z naszym dorodkiem w tej dziedzinie. Dzieło to obrazuje zdobycze Polski na morzu w okresie pierwszych piętnastu lat odrodzenia i nazwać je można pewnego rodzaju morską encyklopedją podręczną. Wydane pod redakcją dr. Al. Majewskiego przy współudziale Komitetu Wydawniczego, w skład którego weszli najwybitniejsi znawcy zagadnień morskich. Zawiera 340 stron druku dużego formatu, kilkadziesiąt ilustracji, wykresów, plansz kolorowych, map i t. p. wyszło w oprawie płóciennej, na dobrym papierze ilustracyjnym i przynosi następujące prace: E. Kwiatkowski: O światopogląd morski w Polsce dawnej i współczesnej. L. Możdżeński: Polityka morska Polski odrodzonej. St. Frankowski: Obrona Polski na morzu. Al. Majewski: Prawne podstawy pracy na morzu. St. Wachowiak: Pierwsze poczynania Polski nad morzem. N. Korzón: Wywóz węgla polskiego czynnikami rozwoju portu gdynińskiego I. Wenda: Dzieje budowy portu gdynińskiego. St. Łęgowski: Port w Gdyni. K. Kasprzowicz: Handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej drogą morską. B. Zipper: Polska polityka taryf portowych. B. Koselnik: Zagadnienie tranzytu w portach polskich. J. Rummel: Polska marynarka handlowa. R. Hordyński: Przemysł w Gdyni. A. Hryniewicz: Rybołówstwo morskie. W. Grabowski: Obsługa finansowa miasta i portu Gdyni. St. Malessa: Wytyczne rozwoju Gdyni jako ośrodka handlu zagranicznego i przemysłu portowego. M. Bukowski: Zagadnienia komunikacyjne w porcie gdynińskim. St. Gieszczykiewicz: Elektryfikacja portu handlowego w Gdyni. Z. Adamski — L. Mistet: Prace administracji morskiej na wybrzeżu. St. Dłuski: Służba ostrzegawczo-meteorologiczna. A. Mohuczy: Szkolenie o-

ficerów marynarki handlowej. Fr. Sokół: Miasto Gdynia. St. Filipkowski — St. Malessa: Podstawy urbanistycznego rozwoju m. Gdyni. A. Wachowiak: Kapielska morskie i turystyczne na wybrzeżu. M. Zaruski: Zagłowy sport morski. Gdańsk: A. Papée: Słowo wstępne. A. Siebeneichen: Rola Gdańska w życiu gospodarczym Polski. A. Rudzki: Rozwój portu gdańskiego w oparciu o Polskę odrodzoną.

Cena egzemplarza tego najobszerniejszego w naszej literaturze dzieła o polskim morzu wynosi wraz z kosztami przesyłki zł. 30. Zamówienia należy kierować do Instytutu Wydawniczego Szkoły Morskiej w Gdyni, konto w P. K. O. 39.602.

Zbyteczne dodawać, że propagowanie poznania i umiłowania morza powinno stać się obowiązkiem narodowym, więc choć publikacja powyższa w pewnej zewnętrznej formie spłaca dług niektórym osobistościom oficjalnym (głównie w formie dużych fotografii) — to jednak trzeba przyznać bezstronnie, zawiera dużo zebranego razem cennego materiału, dającego obraz pracy polskiej w dziedzinach morskich.

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA NAUKOWA

Badanie spraw narodowościowych — Istniejący od przeszło 10 lat Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, prowadził w latach 1931-32 — 1934-35 Seminarjum narodowościowe dla studentów i absolwentów szkół wyższych. Seminarjum to, mające na celu pogłębienie wśród słuchaczy znajomości zagadnień narodowościowych, stanowiło uzupełnienie ich studiów wyższych, nieobejmujących tej, tak ważnej dzisiaj dziedziny wiedzy, lub obejmujących ją w stopniu nieznacznym. Wobec tego, że w latach ubiegłych Seminarjum wzbudziło wśród kształcącej się młodzieży duże zainteresowanie, Zarząd Instytutu postanowił kontynuować prace Seminarjum także i w roku bieżącym. Pracę wewnętrzną - seminaryjną poprzedzi cykl wykładów o zagadnieniach narodowościowych w Polsce i na terenie międzynarodowym z punktu widzenia historycznego, socjologicznego, statystycznego - ekonomicznego, prawa narodów i prawodawstw krajowych. Cykl wykładów dostępny będzie dla wszystkich akademików, natomiast praca seminaryjna jedynie dla studentów i absolwentów wydziałów: 1) prawa, humanistycznego Uniw. Warszawskiego, 2) konsularnego Szkoły Głównej Handlowej, 3) konsularno - dyplomatycznego i administracyjnego Szkoły Nauk Politycznych, 4) nauk politycznych i społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej, 5) politycznego Wyższej Szkoły Dziennikarskiej. Zapisy trwają do dn. 15 października włącznie. Wszelkich informacji udziela Sekretariat Instytutu Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie, Krakowska 7, tel. 248-74 w godz. 11-13.

WYSTAWY

Z krakowskiego Pałacu Sztuki — W najbliższą niedzielę otwarta zostanie w Pałacu Sztuki doroczna wystawa „Grupy 10-ciu”. W skład grupy wchodzi: Adam Bunsch, Jackowski Henryk, Jarosz Jan, Grott Tadeusz, Korotkiewicz Tadeusz, Łopusznik Władysław, Książek Jan, Samlicki Marcin, Serwin Tadeusz i Serwin Bogusław. Poza tem znana graficzka lwowska Janina Nowotnowa wystąpi ze swą zbiorową wystawą.

Książka o stroju śląskim

Wydana na początku bieżącego roku w języku niemieckim, książka, niedawno zmarłej etnografki śląskiej Elżbiety Grabowskiej nie wnosi do nauki nic nowego. Autorka wymienionej publikacji pracuje bowiem od czasów przedwojennych na polu etnografii i to wyłącznie w zakresie stroju śląskiego. Znamy szereg jej mniej lub więcej wyczerpujących artykułów i prac. Dzieło obecne sumuje wszystkie jej dotychczasowe wyniki i przedstawia całościowo stroju górnośląskiego z uwzględnieniem wszystkich ważniejszych grup kostiumologicznych.

Tak więc daje autorka wyczerpujący opis stroju bytomsko - rozbarskiego i to zarówno odzieży męskiej jak i kobiecej, codziennej, świątecznej i ślubnej. Strój ten, noszony w powiecie katowickim, świętochłowickim i tarnogórskim jest nam dobrze znany. Drugą grupą jest strój górniczo - hutniczy, a więc robotniczy i parady, sztygarski. Grupę trzecią stanowi Szywałd, który chociaż jest dawną osadą niemiecką, posiada ludność silnie jednak z polską wymieszana. Działo się to, jak powiada tamtejsze kobiety, na skutek braku mężczyzn, których do żeniaczki ściągano z Polski.

Strój szywałdzki kobiecy różni się od innych grup o tyle, że stanik przyszyty do kiecki, podszyty w pasie grubym wal-

kiem, zachodzi bardzo wysoko pod szyję, sam jest natomiast bardzo krótki, na skutek czego stan takiej sukni sięga aż pod piersi. Kabotek biały pod stanikiem posiada bardzo krótkie rękawki z kokardką. Na to wszystko wkłada się jak wszędzie na Śląsku, chustę w kwiaty, skrzyżowaną na piersiach i po bokach zatkniętą za stanik. Strój ten jest naogół utrzymany w kolorze czarnym, lub skombinowany z zielonym, czerwonym i fioletowym. Dawniej noszono na głowie obcisłe białe czepce, chustki białe haftowane krzyżykiem, czepce jedwabne oraz futrzane na zimę, zastąpione czasem (koło 1905 r.) czarną chustką, bardzo bogato i pracowicie haftowaną w ornament roślinny.

Strój raciborski noszony również u nas w powiecie rybnickim, zanika niestety w szybkim tempie. Stanik przyszyty do kiecki, biały kabotek, chustki skrzyżowane na piersiach i tureckie chusty oraz jakle, oto elementy stroju, jakie występują po obu brzegach Odry. Po tamtej stronie granicy widzimy jednak nieco inne i bardzo rozmaite czepce z przewagą czepca złotego oraz w zimie futrzanego. Jak również jedwabne adamskowe spencery, u nas raczej rzadko noszone. Nasz czepiec raciborski przypomina formą tamtejszy złoty, jest jednak sporząd-

zony z płótna i koronki, podobnie jak z koronki jest sporządzony czepsty u nas w użyciu „koziolok”.

Czwartą grupą kostjumową na terenie Górnośląska jest grupa opolska, będąca już w zupełnym zamknięciu. Strój ten podobnie jak i u nas bywa zastępowany uniwersalną jakłą i kiecką. Składa się on ze stanika (gorsetu), przyszytego do kiecki, który był głęboko wycięty pod pachami i na plecach, oblamowany wstążką i pięknie haftowany. Stroju dopełniał biały kabotek wykończony koronką, spencer i haftowany lub jedwabny fartuch w kwiaty oraz jak wszędzie korale. Na głowę wkładało się długi, opadający na plecy tiulowy, czepiec przybrany wstążkami i kwiatami, lub mały płócienny, obszty koronką. Dwie ostatnie grupy stanowią Nysa i Pszczyna.

Słusznie wychodzi autorka z założenia, że ludowy strój śląski nie powstał samorodnie, lecz pod wpływem stroju miejskiego. Wystarczy rzucić okiem na dość jednolity charakter tego stroju na całym Śląsku, by się o tem przekonać. Niemniej autorka posuwa się dalej w swych dociekaniach, stwierdzając z całym spokojem, że strój śląski wywodzi się oczywiście z miejskiego stroju niemieckiego w XVI, że w ogóle cały Śląsk jest domeną wyłącznie kultury niemieckiej.

Dlaczego? Otóż dlatego, że jedyny strój, na jaki stać było Polaków, stanowiła „płócienna koszula, przepasana prowodem, pozatem chodzona boso, jedynie w zimie wdziewając kożuch i buty”. Argument ten rozbraja swoją naiwnością

Ignorancja przebijająca z powyższych słów, dowodzi tylko, z jakim zapasem wiadomości o kulturze polskiej zabrała się autorka do pisania „naukowej” pracy.

Albowiem autorka nie wie lub nie chce wiedzieć, że strój dwuczłonowy, złożony ze spódnicy i gorsetu, przytem bogato zdobiony zarówno haftem jak koronką, jest noszony w obrębie licznych polskich grup etnicznych, że wymienimy Krakowiaków, Książaków Łowickich, Kurpiów etc. Strój ten powstał w podobny sposób jak w Niemczech i w ogóle w całej Europie, t. j. w oparciu o strój miejski. Ze przeszłości tego stroju na ziemiach polskich jest równie starodawna jak gdzieindziej, świadczą o tem poważne źródła, jak testamenty włościańskie z XVI i XVII w., współczesne im opisy, przekazane przez dawnych pisarzy polskich (Klonowicz, Radziwiłł, Zbylitowski i t. d.), oraz mniej liczne materiały ikonograficzne w rodzaju rysunków Norblina. Roszczenia autorki, że strój tego typu jest strojem wyłącznie niemieckim, polega na nieporozumieniu, gdyż przyjął się on w Niemczech jako przejaw uniwersalnej mody europejskiej w XVII i XVIII, zapoczątkowanej głównie przez Francję i Włochy. Wobec powyższego wiara autorki w niemieckość tego stroju ma charakter wyłącznie osobisty.

Drugim argumentem, jakim autorka chce nas przekonać, że Śląsk zawdzięcza wszystko Niemcom, jest fakt kolonizacji niemieckiej, jaka miała miejsce w XIII wieku po napadzie mongolskim na Polskę. Przy tej okazji cytuje polskiego au-

tora Leonarda Lepszego, żeby stworzył sztucznie pozór bezstronności. Nie było to potrzebne, bo fakt kolonizacji niemieckiej jest nauce polskiej znany, choć w innym naświetleniu, niż mu daje nauka niemiecka. Tak samo nie mają wartości poglądy autorki na rolę żywiołu niemieckiego w tworzeniu średniowiecznej kultury polskiej, gdyż noszą one cechy naukowego dyletantyzmu i wybitnie szowinistycznego nastawienia. Na „obiektywizm” autorki rzuca dostatecznie światło łączenie w jeden związek przyczynowy XIII-wiecznej kolonizacji z współczesnym śląskim strojem ludowym. Ten ostatni zawdzięcza przecież swój wygląd miejskiej kulturze, głównie XVIII w. i rzecz oczywista, nie ma nic wspólnego z kulturą niemieckich kolonistów XIII w.

W rezultacie należy stwierdzić, że praca Grabowskiej ma niewątpliwie wartość jako zbiór sumiennie zebranych i dobrze ilustrowanych materiałów do śląskiego stroju ludowego, natomiast zawodzi zupełnie w ustępach poświęconych zagadnieniom ogólnym i zasadniczym. Co więcej charakter tych ustępów upodnia do stwierdzenia, że praca ta od pewnego stopnia ośmiesza naukę niemiecką.

Agnieszka Dobrowolska.

1) Elisabeth Grabowski f. Die Volkstrachten in Oberschlesien. Aus dem Nachlass herausgegeben von Hedwig Grabowski. 1935. Verlag. Priebatsch's Buchhandlung Breslau I, 80, S. VI. 140 2. Z 8 barwnymi tablicami i 74 ilustracjami w tekście.

Oryginalne rady kulinarne

Dziennika Urzędowego Kuratorium w Brześciu

(Od własnego korespondenta)

Z kół nauczycielskich otrzymaliśmy następujące uwagi:

Kuratorjum w Brześciu n. Bugiem wydaje jak i inne kuratoria swój dziennik urzędowy. Umieszcza w nim i to co jest w Dzienniku Ustaw i urzędowe wiadomości, a nadto (zapewne dlatego, aby Dziennik był grubszy) dodatek, w którym rozmawia autorzy piszą o rozmaitych sprawach, związanych ze szkołą albo nie. Nie wiem kto pokrywa koszt ta, ale każdy obywatel może sobie Dziennik zaprenumerować i zdaje się każdego miesiąca może otrzymać... dziennik.

W Dzienniku oznaczonym Nr. 7 znajduje się dodatek p. t. „Gospodarstwo wskazówki do racjonalnego odżywiania się nauczycielstwa”. Umieszczone w Dzienniku zalecenia muszą być wykonane co do joty w 100 procentach, a jeśli ktoś nie chce ściągnąć na siebie zarzutu nieposłuszeństwa, czy obojętności wykonuje je przynajmniej w 105 procentach, zatem i rady zamieszczone w dodatku, regulujące prywatne życie nauczyciela, będą zapewne wykonane dosłownie z tym dodatkiem, że ponieważ chodzi o odżywianie się racjonalne, zatem w 108 procentach. Czytamy ów historyczny wartości dokument, który wslawi Kuratorium w Brześciu n. Bugiem lepiej, aniżeli piramida Cheopsa swego twórcę i dowiadujemy się od autorki inicjałami zaznaczonej H. S. że „korzystając z uprzejmości Redakcji Dziennika, Urzędowego, śpieszę z radą i pomocą zwłaszcza tym koleżankom i kolegom, którzy nie mają mego doświadczenia, a z braku wytycznych, opartych na praktyce, narażają na szwank zdrowie”. Rozczulające oświadczenie, w którym idzie „Jadospis na poszczególne pory roku”. Na każdą porę roku wymyśliła doświadczona gosposia po 12 odmian. Na lato większe daje urozmaicenie bo aż 13, zresztą te same potrawy powtarzają się w jesieni, zimie, wiosnie i lecie z przewagą baraniny przepisanej na początek roku szkolnego t. j. jesień. Czasem wskutek wadliwego użycia przecinka nie wiemy co to za potrawa np. pod poz. 3. Jesiennego jadospisu czytamy: „Salata z pomidorów, Ogórki, duszone, nadziewane baraniną — ziemniaki”. Nie rozumiemy co to za potrawa „duszone” i nie wiemy czy baraniną nadziać to „duszone” czy ogórki, czy też ziemniaki. Korektor kuratorijny nie chciał przyjąć gastronomice z pomocą i zamącił sens przez ten nieszczęśliwy przecinek po ogórkach.

Czytamy dalej — oto rozdział następny brzmi: „Przepisy na przyrządzanie potraw I. Zupy, II. Potrawy mięsne i inne. W rozdziale tym znajdujemy 21 przepisów dla różnych zup — ilość to niebogata i 40 owych potraw mięsnych i innych. Jak na książkę kucharską zamało przepisów, bo tam wszędzie mamy 365 obia-

dów, tutaj zaledwie 61 potraw wołowe. Mechanizuje się zatem życie nauczyciela i co dwa miesiące wraca na stół ta sama potrawa, aby wiedział światłodawca, że 4-gie w parzystym miesiącu kluski i ogórek duszony, a w nieparzystym ser z kluskami i duszone z baraniną. Nie jest ten szczegół bez znaczenia dla przyszłości, gdyż przy obecnych poborach starczy wreszcie tylko na jedną potrawę dziennie, i w ten sposób po długich latach takiego żywota nauczyciel będzie miał sposób liczenia roku na okresy 2 miesięczne (akurat 61 potraw), według czego będzie rozróżniał następstwo dni po sobie, obywając się bez kalendarza. Wprowadzi przez to oszczędność w życie i w będzie mógł hojniej wpłacać składki do różnych towarzystw społecznych. Głęboki zatem sens tkwi w owym dodatku do Dziennika Urzędowego.

Dla wyczerpania tematu należy jeszcze dodać, że końcowy ustęp owego do datku mówi o zaletach t. zw. „dogotowywacza” (?). Jest to pewnego rodzaju termos ale o większych zaletach. Kiedy bowiem termos ma zatrzymywać tylko temperaturę zawartości, to dogotowywacz stanowiący skrzynię wycpaną wełną drzewną, sianem i czemś tam jeszcze działa czynnie i wstawiany do garnka poddaje dalszej operacji ogniowej. Zapewnia nam bowiem autorka, że ziemniaki gotować wystarczy 3 — 5 minut, a potem wslawić na 2 godziny do gotowywacza, dla rosół gotowanie trwa 15 — 20 minut i 3 godziny w dogotowywaczu itd. Oszczędność to zaiste nielada i dziw tylko, że różni fabrykanci „prędkich i tanich a praktycznych kuchenek” nie re-

klamują jeszcze tego sposobu, ani autorka sama nie wskazała miejsca i ceny, gdzieby taki samogotój można nabyć. Sądźmy jednak, że to wnet się stanie i jednym z celów Dziennika brzeskiego będzie reklama firm najrozmaitszych dla uzasadnienia ogłoszenia ich w tem właśnie poczytnym wydawnictwie, zaopatrzonych w tytuł związany ze szkołą lub nauczycielem. A więc w najbliższych numerach zapewne wyczytamy: Hurtownia materiałów spożywczych i sprzętów kuchennych nauczycielskich: Lubor i S-ka Łuniniec „Nauczyciel w burmistrzowaniu — pedagogiczny sposób postępu” — poleca zakład wydawniczy Cichoń Ciechocinek: „Betony do użytku w szkole” Betoniarńia Petrykiewicz et Comp. Poznań Winiary 6 i t. p.

Drugim celem ma być realizowanie przez Kuratorium Brzeskie nowego prądu i stanie się ono praktycznym gimnazjum kulinarnym, ale ponieważ przepisy „racjonalnego odżywiania” zalecają za wiele octu i korzeni (nawet barszcz zapewne należy octem), zatem racjonalność zakwestionują nasze gosposie, więc firmę gimnazjum trzeba będzie zmienić i dać Kuratorjum w Brześciu nad Bugiem tytuł: Niższa szkoła kulinarna, przyczem winny władze centralne obniżyć subwencje naukowe i zredukować personel, gdyż dla 61 potraw, jakie są w programie wystarczy jedna kucharka i chłopak do noszenia drewna, pieniądze zaś w ten sposób zaoszczędzone należałyby obrócić na kształcenie redaktorów Dziennika Urzędowego.

M. P.

B. radni Poznania postanowili zaskarżyć decyzję o rozwiązaniu rady

W środę odbyło się w ratuszu przewidziane przez ustawę zebranie b. radnych m. Poznania dla przyjęcia lub zaskarżenia decyzji władzy nadzorczej, t. j. min. spr. wewn., o rozwiązaniu rady miejskiej. Przewodniczył z urzędu tymczasowy prezydent p. Więckowski.

Na porządku obrad znajdował się wniosek Klubu Narodowego, domagający się zaskarżenia powyższej decyzji.

Obrazy były tajne. Zebranie zakończyło się uchwaleniem następującego

wniosku, zgłoszonego przez adwokata Starka imieniem Klubu Narodowego:

„Uchwała się podjąć środki prawne przeciwko decyzji ministra spraw wewnętrznych, zakomunikowanej radzie miejskiej w Poznaniu na posiedzeniu w dniu 26.9.1935 r., dotyczącej rozwiązania tejże rady i w tym celu powołuje się pełnomocników w osobach pp. Bohdana Jarochońskiego, Stefana Radajewskiego, Maksymiljana Plucińskiego, Józefa Goebła i Jana Starka”.

P. Marjan Dąbrowski chce budować hotel na Kasprzym Wierchu

„Głos Narodu” zamieszcza następującą wiadomość z Zakopanego:

Na ręce jednego z tutejszych adwokatów wpłynęło podanie do władz o koncesję na budowę wielkiego i luksusowego hotelu na szczycie Kasprzym Wierchu w Tatrach. Akt ten wnieśli pp. M. Dąbrowski z Krakowa i znany śpiewak Jan Kiepara. Wniesienie tego podania przez wydawcę „Il. K. C.” jest tembardziej znamienne, że w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym nr. 42, z dnia 11-go lutego 1934 r. ukazał się artykuł pod tytułem: „Gdzie naprawdę ochroniarstwo a gdzie geszefciarstwo”, w którym to artykule znajdował się między innymi następujący ustęp:

„Z naszej strony oświadczamy prof. Szaferowi w sposób najbardziej kategoryczny, że niema nikogo w redakcji „Il. K. C.”, nikogo z wydawnictwa „Il. K. C.”, i wogóle nikogo w całym koncernie zgrupowanym wokół „Il. K. C.”, któryby

w jakiegokolwiek mierze bezpośrednio lub pośrednio był zainteresowany w budowie hotelu (podkreślenie naszego korespondenta. Przypisek redakcji), sanatorium w Tatrach, czy też kolejki, na którykolwiek z szczytów tatrzańskich zamierzony”.

Zestawienie tych dwóch faktów nie wymaga bliższych komentarzy.

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: sobota „Iwan Groźny”.

Kina polskie: Apollo: „Mały Pułkownik”. Promień: „Miłość cyganki”. Stella: „Halka” (na tie opery St. Moniuszki (Kiepara)).

Sztuka: „Baboona”. Świt: „Szopen, piewka włoskości”. Uciecha: „Kocham wszystkie kobiety” (Jan Kiepara). Zorza: „Śluby ułańskie”.

Zebranie Stronnictwa Narodowego. — W niedzielę, dnia 6 października o godz. 11-jej w lokalu własnym, Rynek Gł. 6, II sch. m. 17, odbędzie się miesięczne zebranie członków Stronnictwa Narodowego, na którym referat wygłosi kol. dr. Adam Pozowski, p. t. „Nasz program”. Udział członków obowiązkowy, dla członków wszystkich kół Stronnictwa Nar. w Krakowie. Zapowiedziane na tę niedzielę poświęcenie koła Stronnictwa Narodowego w Podgórzu odłożone zostało na 20 b. m.

Z teatru im. J. Słowackiego. — W sobotę „Iwan Groźny” dramat A. Tołstoja w premijowej obsadzie z K. Junoszą-Stepowskim w roli tytułowej. W niedzielę popołudniu „Henryk IV” L. Pirandella. W próbach komedia Seymour'a Hicks i Ashley'a Dukes p. t. „Stare wino”, która będzie na bliższą premierą teatru im. J. Słowackiego, z udziałem K. Junoszy-Stepowskiego. „Stare wino” urodziło się w stolicy naddunajskiej jako wesoła komedia wiedeńskiego pisarza Aleksandra Engla i w ojczyźnie swej cieszyło się wielkim powodzeniem. Owe sukcesy sprawiły, że dwóch autorów angielskich Seymour Hicks, znakomity autor angielski, oraz młody pisarz Ashley Dukes, przerobiło sztukę, dodając jej cech tak miłego zawsze i pogodnego humoru angielskiego.

B. sędzia śledczy dr. Wator nie przyjął do grona adwokatów. Swego czasu głośna była sprawa b. sędziego śledczego d-ra Watora z Krakowa, który prowadził śledztwo w sensacyjnym procesie przeciw M. Ciunkiewiczowej. W związku z tem postawiono sędziemu Watorowi szereg zarzutów. Równocześnie dr. Wator złożył dymisję ze stanowiska, która to dymisja została przyjęta. B. sędzia zaprzęgnął przeniesić się do grona adwokatów, ale Rada Adwokacka w Krakowie nie przyjęła go w poczet swoich członków. Te decyzje zaskarżył dr. Wator do Sądu Najwyższego, który jednak pierwszą decyzję Rady Adwokackiej zatwierdził, oddalając zażalenie skarżącego.

Pokaz hodowlany na Małych Błoniach. — W środę na placu wystawowym na Małych Błoniach nastąpiło otwarcie pokazu aukcji materiału hodowlanego, bydra rasy czerwonej, polskiej, mizinnnej, trzody chlewnej, owiec drobiu i t. d. W pokazie brało udział 106 wystawców którzy wystawili 102 sztuki bydła czerwonego, 38 bydła czarno-żółtego, 13 świń, 102 owiec, około 200 sztuk drobiu i t. d.

Z CAŁEGO KRAJU

GDYNIA

Huraganowa burza nad Bałtykiem. — Nad brzegami Bałtyku przeszła gwałtowna burza, która najdotkliwiej dała się odczuć wzdłuż mierzei Helskiej na odcinku od Wielkiej Wsi — Hallerowa do Juraty oraz od Jastrzębiej Góry aż do granicy niemieckiej.

INOWROCLAW

Trup na szosie. — Na szosie Inowrocław — Toruń niedaleko Gniewkowa znaleziono trupa mężczyzny.

Jak wykazały dochodzenia, były to zwłoki 20-letniego Bogdana Jagielskiego z Inowrocławia. Zmarły miał kompletnie zgniecioną klatkę piersiową i złamaną jedną nogę. Ostatnio przebywał w t. zw. obozie pracy w lubelskim.

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci ś. p. Oswalda Balzera.

— Z inicjatywy komitetu obywatelskiego ufundowana została tablica pamiątkowa ku czci ś. p. Oswalda Balzera i wmurowana u wejścia do Archiwum Bernardyńskiego, gdzie ś. p. znakomity uczonec przedpełdził ostatnie 42 lata swego pracowitego życia.

Po uroczystej Mszy św., odprawionej przez ks. arc. Twardowskiego w kościele bernardyńskim, odsłonięcia tablicy dokonał ks. Arcybiskup, który wielkiemu uczonemu poświęcił serdeczne słowa wspomnienia.

W uroczystości wzięli udział profesorowie Uniwersytetu z rektorem dr. Czekanowskim na czele, dyrektorowie archiwów i bibliotek, oraz wogóle przedstawiciele świata naukowego. Na uroczystość przybyła również delegacja miasta Chodorowa, miejsca urodzenia ś. p. Oswalda Balzera, gdzie celem uczczenia tego najwybitniejszego obywatela ul. Zamkowa przemianowaną została na ul. Oswalda Balzera.

Komunistyczny pogrzeb. — Na pogrzebie komunisty Grzegorza Myhala, robotnika budowlanego, komunisty, który wzięli w nim udział a rekrutowali się w ogromnej części z Żydów i Żydówek, usiłowali demonstrować i wykorzystać pogrzeb dla celów propagandowych. Gdy karawan ze zwłokami przejeżdżał pl. Hallickim, jeden z nich wypuścił gołębia z czerwoną wstęgą. Aresztowanym okazał się Menachem Blaustein.

Na cmentarzu, gdzie uczestnicy w liczbie kilkuset osób poczęli śpiewać „hymn” trzeciej międzynarodówki, wkroczyła policja i demonstrantów rozpędziła. Ponieważ Żydzi i Żydówki, uciekając z cmentarza poprzez groby, potratowali je, przeto opinia domaga się, aby na przyszłość bramy cmentarne dla Żydów były zamknięte i aby na cmentarz wpuszczano w takich wypadkach jedynie rodzine.

Nieszczęśliwy wypadek na zabawie tanecznej. — Instruktor pożarniczy ze Lwowa, Stanisław Styliński, uległ na zabawie tanecznej w Rudkach nieszczęśliwemu wypadkowi. W tańcu wypałił rewolwer, przechowywany w kieszeni instruktora i zranił go ciężko w nogę. Rannego przywieziono do tutejszego szpitala.

Pewne poszlaki wskazują na to, że J. przejechał został przez samocel, niosząc śmierć na miejscu.

KIELCE

Krowa rogami zaatakowała komornika. — Do wsi Kranów, gm. Daleszyce, pow. kieleckiego, przyjechał z Kielc komornik N. znany ze swej działalności na terenie organizacji „sanacyjnych”.

Pan komornik dobrał sobie do pomocy policjanta J. Milczarza z Daleszyc, z którym udał się do pewnej wdowy, celem dokonania zajęcia. Biedna wdowa posiadała jedyną krowę i tę komornik postanowił zająć.

Gdy komornik z policjantem weszli do obory, kobieta ostrzegła ich, że krowa jest zła i bodzie. Rzeczywiście podczas odwiązywania łańcucha krowa rzuciła się na komornika, a gdy ten uskokzył na bok, natarła rogami na policjanta, rozerwała mu spodnie i okaleczyła nogę.

Komornik nie dokonał zajęcia i powrócił do Kielc, a posterunkowego Milczarza przewieziono na kurację do szpitala.

ŁÓDŹ

Rajn skazany na 1 i pół roku więzienia. — W drugim dniu procesu przeciwko kierownikowi działu w Łódzkiem starostwie grodzkiem, Rajnowi, i jego pomocnikowi Szklarzowi, Benjaminowi sąd badał dalszych świadków.

Głównym punktem zainteresowania były zeznania świadka Moszka Poznańskiego, starszego cechu piekarszy, na którego Rajn usiłował zwać podejrzanie, a sam w rzeczywistości wymuszał datki od członków żydowskiego cechu.

Podczas zeznań świadków doszło do incydentu, w wyniku którego sąd skazał adwokata - Zydę Mondlika na 100 zł. grzywny.

Po zeznaniach dalszych świadków zabrał głos prokurator Skąpski, który wskazuje, że choć Rajn nazywał siebie urzędnikiem o czystych rękach, w rzeczywistości jest urzędnikiem sprzedajnym, jak to wykazał przedmiotowy sąd. Prokurator wniósł o surowe ukaranie podsądnych.

Po przemówieniu obrońców i ostatnim słowie oskarżonych, sąd udął się na radę, poczem ogłosił wyrok, na mocy którego 47-letni Artur Rajn skazany został na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na lat 5. Szklarz został uniewinniony.

Należy zaznaczyć, iż Rajn pełnił funkcję urzędnika państwowego w starostwie grodzkiem w Łodzi od zarania niepodległości i przez swoje karygodne postępowanie naraził wiele przedsiębiorstw chrześcijańskich na duże straty. Wiele z nich zniszczało zupełnie.

WIELUN

Zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego w Kadlubie. — Z okazji wręc-

nia proporca koła Stronnictwa Narodowego w Kadlubie, odbył się tam zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego.

Od wczesnego ranka zaczęły napływać do Kadłuba delegacje kół z powiatu wielunskiego. Na uroczystości zebrało się 3 tysiące narodowców, na placu Strazy Pożarnej, poczem przy dźwiękach orkiestry uczestnicy uroczystości udali się do kościoła na nabożeństwo. Na czele z orkiestrą i poczem sztandarowym szli członkowie zarządu z prezesem powiatowym p. Nurkiewiczem.

Pa nabożeństwie odbyło się wręczenie proporca i dekoracja mieczykami. Następnie przemawiali delegaci z Częstochowy, którzy zobrazowali politykę wewnętrzną i zewnętrzną Polski.

Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego, oraz odegraniem Hymnu Młodych przez miejscową orkiestrę zakończono wspaniałą uroczystość. Następnie odbyła się zabawa połączona z loterią fantową.

ZĄBKOWICE

Trup na torze. — Na torze kolejowym Łazy — Ząbkowice znaleziono trupa mężczyzny nieznanego nazwiska. W toku śledztwa stwierdzono, że są to zwłoki mieszkanka wsi Wisiulka, gm. Rokitno-Szlacheckie, pow. zawierciańskiego, niejakiego Andrzeja Przybyły, liczącego około 30 lat.

W jakich okolicznościach Przybyły poniósł śmierć wyświeltli prowadzone dochodzenie policji. Mógł zająć taki wypadek, że wskakując do pociągu Przybyły wpadł pod koła. Ofiara wypadku, podobno zdradzała objawy choroby umysłowej.

Nowe koło Stronnictwa Nar. w Radomiu

(Od własnego korespondenta)

Radom, w październiku.

Ruch narodowy w Radomiu i w powiecie radomskim stale rozwija się. Zwłaszcza w szeregi Stronnictwa Narodowego wstępują licznie chłopci, robotnicy i rzemieślnicy. Jest to następstwem zarówno atmosfery przychyłej dla idei narodowej, jak wyżejonej propagandy i prasy organizacyjnej.

Dnia 30 września b. r. odbyło się zebranie organizacyjne, oraz założenie koła trzeciego z kolei w Radomiu, na przedmieściu Obozisko. W lokalu Stronnictwa Narodowego na ul. Wietrznej zebrało się 55 kandydatów do Koła Str. Nar. Obozisko, do których przemówił założyciel tego koła i jego kierownik kol. Wincenty Sienkiewicz, nawołując zebranych do organizowania się w zębiegach narodu-

wych. Dłuższe przemówienie o celach i działalności Stronnictwa Narodowego w Polsce, wygłosił wiceprezes zarządu grodzkiego na Radom por. rez. Stan. Drobiński, energiczny działacz narodowy. Na zakończenie zebrania głos zabrał kierownik koła Facom Nr. 1 kol. Stefan Podczaski, który podkreślił konieczność organizacji sił i karniej, gdyż mamy potężnych wrogów w masonerii i żydostwie, których jednak niedługo rozgromimy całkowicie i zbudujemy Wielką Narodową Polskę.

W podniosłym nastroju zebranie zamknięto i zbudujemy Wielką Narodową, oraz nosząc w sobie udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Str. Narod. w Radomiu dn. 6.10.35 r.

ZE LWOWA

Co grają w teatrach? Teatr Wielki: Sobota godz. 20-ta „Muzyka na ulicy”. Repertuar kin:

Apollo: Turandot. Casino: Idziemy po szczęście. Chimera: Mały pułkownik, z Shirley Temple.

Grażyna: Marzące usta. Kopernik: To diabeł nie kobieta. Marysińska: To diabeł nie kobieta. Palace: Dwie Joasie. Pax: Noc cudów w Lourdes. Pan: Czerwonny sultan i dodatki. Raj: Zyd Süss. Stylowy: Audjencia w Ischlu i rewja. Świt: Prowokator Azel. Ton: Droga bez powrotu.

Wysiedlenie b. rektora. — Władze administracyjne wydalily z granic Polski b. rektora gr. - kat., seminarjum duchownego we Lwowie, ks. Perridon, Holendra. W motywacji podano, że ks. Perridon jest „uciążliwym cudzoziemcem”. Dodac należy, że wydalenie to jest epilogiem zatargu między wymienionym księdzem a metrop. Szeptyckim, który zmusił ks. Perridona do ustąpienia ze stanowiska rektora seminarjum duchownego, pragnąc widzieć na jego miejscu Ukraińca. Sprawa nabrała dużego rozgłosu, gdyż ks. Perridon nie chciał dobrowolnie ustąpić.

Inauguracja roku akad. na Politechnice. — Uroczystość inauguracji roku akademickiego na Politechnice odbędzie się w poniedziałek 7 b. m. O godz. 10-tej Mszę św. w kościele św. Marii Magdaleny celebrować będzie ks. Arcybiskup Twardowski, a o 11.30 odbędzie się w auli Politechniki inauguracja, w czasie której prof. inż. Bratko Emil wygłosi wykład p. t. „Z historii dróg w Polsce”.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Lwowa odbędą się w dniach 5, 6 i 7 b. m. na strzelnicy garnizonowej w Kleparowie. W programie strzelanie z broni wojskowej „myśliwskiej, małokalibrowej i pistoletu wojskowego”.

Teatr dla dzieci i młodzieży pod nazwą „Teatr Orlecia” wystawi w najbliższą niedzielę (6 b. m.) o godz. 12-tej w poł. w sali Teatru Wielkiego doskonałą przeobrażką powieści Molnara p. t. „Chłopcy z placu broni”.

W sprawie badania wędlin wwożonych do Warszawy

Ostatni (19) numer „Tygodnika Handlowego” zamieszcza następujące słuszne uwagi:

Kupcy branży spożywczej przywożą do swych detalicznych sklepów w Warszawie wędliny z prowincji. Stosownie do postanowień art. 15 Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 roku mięso wwiezione do m. st. Warszawy winno być urzędowo zbadane i oznakowane przez lekarza weterynaryjnego. Obowiązek przedstawiania wwożonych do Warszawy wędlin obciąża kupca, który bynajmniej od tego obowiązku się nie uchyla, lecz ma prawo domagać się, aby czynności dokonywane w związku z badaniem i znakowaniem wędlin, przeprowadzane były w sposób, któryby wykluczał jakiegokolwiek straty ze strony kupca. Tymczasem praktyka, jaka ustaliła się na terenie Warszawy, nietylko, że naraża kupców na poważne straty materialne, lecz nadto często powołuje wszczynanie przeciwko kupcom postępowania karno-administracyjnego.

Niewątpliwie celem rozporządzenia o badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa jest nie co innego jak troska o to, aby do obrotu nie dostawały się takie produkty mięsne, które ze względów sanitarnych, do obrotu dostać się nie powinny. Ze taki właśnie, a nie inny jest cel omawianego rozporządzenia, świadczy o tem artykuł 32 rozporządzenia, przewidujący sankcję karną za „wprowadzenie w obrót mięsa” wbrew postanowieniom artykułu 15, a więc bez uprzedniego oznakowania i zbadania mięsa.

Z zacytowanego wyżej przepisu prawa widoczna jest i oczywista myśl ustawodawcy, który, dbając o zdrowie konsumenta wydał przepisy uniemożliwiające wprowadzenie w obrót mięsa nieodpowiadającego pewnym, przez prawo przepisany warunkom. Wykroczenie więc przeciwko tym przepisom zaistnieć może dopiero wtedy, kiedy stwierdzonem zostanie, że kupiec wprowadza w obrót nieoznakowane mięso. Przez „wprowadzenie w obrót” należy jednak uważać dopiero taką czynność, przez którą kupiec zmierza bezpośrednio do wyzbycia się towaru. A więc tam dopiero, gdzie stwierdzonem zostanie albo bezpośrednio zaoferowanie mięsa, albo wyłożenie go na ladzie czy w wystawie, można mówić o wprowadzaniu, względnie usiłowaniu wprowadzania nieoznakowanego mięsa do obrotu. Nie sposób jednak uznać za „wprowadzenie do obrotu” tych wszystkich czynności, które kupiec zmuszony jest przedsięwziąć w okresie czasu od momentu odebrania przesyłki swojej do momentu przedstawienia mięsa do zbadania i oznakowania, chociażby nawet ze względu na charakter tych czynności kupiec zmuszony był nieoznakowane i niezbadane jeszcze mięso przywieść do lokalu swego przedsiębiorstwa.

W rzeczywistości bowiem kupiec, otrzymując towar z prowincji, musi towar ten poddać przedewszystkiem pewnemu badaniu z jego kupieckiego punktu widzenia, aby zdecydować, czy wogóle tę przesyłkę przyjmie i czy przesyłka odpowiada jego zamówieniu. Trzeba więc kupcowi umożli-

wić sprawdzenie wagi oraz ilości nadeszłych wędlin, a dopiero w następstwie, gdy kupiec zdecydowany jest przyjąć przesyłkę, można żądać, aby przed wprowadzeniem go do obrotu, przedstawił wędliny do zbadania i oznakowania.

W praktyce ustalonej na terenie m. Warszawy zapanowały jednak wręcz odmienne zwyczaje. Od kupców otrzymujących wędliny żąda się, aby niezwłocznie po otrzymaniu przesyłki z kolei, przedstawiali wędliny do zbadania i oznakowania. Fakt, że kupiec przewozi te wędliny do swego składu w celu poddania ich zważeniu i zliczeniu oraz w celu sprawdzenia gatunku, uważany już jest przez panów kontrolerów za „wprowadzenie mięsa do obrotu” skutkiem czego następuje konfiskata towaru i inne daleko idące konsekwencje. Pomijając już to, że kupiec często nie ma możliwości bezwzględnego dostawienia mięsa do zbadania i oznakowania, gdyż kupiec towar odbiera, stwierdza należy, że postępowanie panów kontrolerów nie znajduje żadnego oparcia w zacytowanych wyżej przepisach, które dopiero wtedy mogą być zastosowane, gdyby ustalonym zostało, że kupiec wprowadza do obrotu towar nie oznakowane względnie nie zbadane. Faktu zaś posiadania wędlin w magazynie nie można uważać, jak to wyżej wyjaśniliśmy,

za „wprowadzenie mięsa do obrotu”.

W praktyce znane nam są takie wypadki, że w kilka minut po nadejściu przesyłki wędlin do magazynu i w czasie sprawdzania tej przesyłki, kupiec otrzymuje telefoniczne zapytanie, czy otrzymał przesyłkę wędlin z prowincji, na co oczywiście lojalnie odpowiada, że otrzymał. W kilka minut później zjawia się pan kontroler i spisuje protokół oraz zarządza konfiskatę wędlin.

W celu uniknięcia tych przykrości i związanych z tem strat, należy ustalić ściśle, że protokół może być spisany dopiero po 24 godzinach od momentu otrzymania wędlin z kolei. Ta jedna doba przeznaczona być winna na to, aby kupiec sam, zbadawszy nadesłany towar, zdecydował o jego przyjęciu i załatwił formalności, związane z przedstawieniem wędlin do zbadania i oznakowania. Przed upływem tych 24 godzin protokół może być spisany tylko wtedy, jeżeli kontroler ustali wprowadzenie nieoznakowanych wędlin do obrotu w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli, jeżeli ustali, że kupiec nieoznakowane wędliny sprzedaje, oferuje do sprzedaży, względnie wystawia w swym sklepie w miejscu dostępnym dla klientów. W tym kierunku idą wnioski Stowarzyszenia kupców polskich, przedłożone dyrekcji rzeźni.

Uzdrowskowa polityka Min. Komunikacji

Od szeregu lat, gdy weszliśmy w okres wybujałego etatyzmu, społeczeństwo stało się przedmiotem wyszku nie zaś troski: Wszystko dla Państwa — społeczeństwo zaś musi podporządkowywać się jego rzekomym interesom, przyzwyczało się też do tego, że pamięta się o niem tylko wówczas, gdy ma ponosić świadczenia.

Powyższe uwagi dotyczą też naszej polityki uzdrowskiej. Prosperowanie naszych uzdrowisk winno mieć na celu interesy zarówno kuracjuszy czy letników, jak i Skarbu Państwa. Chodzi zawsze o to, aby nasze uzdrowiska posiadały siłę przyciągającą i zniechęcały do wyjeżdżania do bań zagranicznych.

Wiele dałoby się powiedzieć o horrendalnych nieporządkach, panujących właśnie w naszych uzdrowiskach państwowych (jak Krynica) i wywołujących słuszne narzekania kuracjuszy, oraz zniechęcających ich do naszych uzdrowisk.

Zastanówmy się pokrótce, jak przedstawia się współdziałanie min. komunikacji w polityce fiskalnej państwa w stosunku do uzdrowisk. W swoim czasie min. komunikacji przyznało dla uzdrowisk powrotne ulgi kolejowe w wysokości 60 proc. ceny biletu, potem jednak zredukowało je do 50 proc. Dla wielu osób, liczących się z każdym groszem, ulgi te stanowiły niemałą przynętę, a nieraz może nawet decydowały o możliwości wyjazdu. Współdziałając w ogólnej polityce fiskalnej przedsiębiorstwo kolejowe przysparzało w ten sposób funduszy państwu. Ale w myśl tego, co następnie zauważyliśmy, wypadło ode-

brać letnikom i owe 50 proc.

Jakkolwiek dotkliwie, zarządzenie to, wbrew nadziejom, byłoby usprawiedliwione, gdyby było konsekwentne. Wciąż przecież słyszymy o organizowaniu różnych imprez, mających na względzie osiągnięcie dochodu, którym kolej przyznaje znaczne ulgi. Również min. komunikacji organizuje imprezy turystyczne, mające na celu zwiększenie frekwencji osób jeżdżących. Dlaczego więc przestała być aktualna sprawa zniżek dla kuracjuszy, skoro min. komunikacji zdobywa podróży również systemem udzielania znacznych ulg? Przed paru laty, w dobie znacznie lepszej konjunktury gospodarczej, udzielano kuracjom zniżek kolejowych — obecnie, gdy kryzys pogłębił się, ulgi te cofnięto.

Zarządzenie min. komunikacji w sprawie ulg dla kuracjuszy stanowczo powinno być zrewidowane.

Ceny zboża w kraju i zagranicą

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 23-go do 28-go września 1935 r. w/g obliczenia biura Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych.

GIEŁDY KRAJOWE				
	Psz. 12	Zyto 12	Jęczm. 12	Owies 12
Warszawa	18.93	12.89	16.50	15.30
Gdańsk	17.87	14.50	—	16.75
Poznań	17.46	12.79	15.75	14.75
Bydgoszcz	17.54	13.12	16.00	15.54
Łódź	18.94	13.25	16.00	16.25
Lublin	17.26	11.52	15.80	13.75
Równe	16.12	11.00	—	12.25

Wilno	17.75	13.36	—	14.85
Katowice	19.00	14.39	—	15.68
Kraków	17.79	13.70	—	14.81
Lwów	15.87	12.00	—	13.37

GIEŁDY ZAGRANICZNE				
	Psz. 12	Zyto 12	Jęczm. 12	Owies 12
Berlin	42.40	34.55	44.96	—
Hamburg	21.42	11.28	—	—
Praga	36.23	28.52	28.82	25.41
Brno	35.14	27.44	27.94	25.19
Wiedeń	34.54	25.25	30.75	25.12
Liverpool	19.70	—	—	17.02
Chicago	23.15	10.08	15.06	17.29
Buenos Aires	15.45	—	—	13.33

Falsyfikat banknotu 50-złotowego

Bank Polski donosi: W ostatnich dniach zatrzymano w Warszawie falsyfikat banknotu 50-cio złotowego z datą 1 września 1929 r.

Falsyfikat (typ II, odmiana I) wykonany jest na papierze zwykłym satynowanym; rypsy jest naśladowany liniami wytloczonymi mechanicznie tylko na odwrotnej stronie falsyfikatu. Papier użyty do druku banknotów autentycznych jest szorstki, dość sztywny, rypsonawy. Znak wodny z podobizną króla Stefana Batoryego z napisami „50” i „zł” wykonany jest przez wytłaczanie, przyczem miejsca jaśniejsze od normalnego przezrocza papieru nie zostały uwypuklone cieniowaniem, jak to ma miejsce na banknotach autentycznych.

Wszystkie rysunki wykonane są w kolorach ciemniejszych, kreskami grubszymi, przerywanymi, wskutek czego figury symboliczne i poszczególne ornamentacje są miejscami zamazane i nie wykazują wyrazistości cieniowania.

Napisy drukowane na stronie przedniej i odwrotnej falsyfikatu wykonane liniami cieńszymi, niż na banknotach autentycznych, mają kontury nieostre, poprzerywane.

Naśladownictwo podpisów „W. Wró-

Sytuacja walutowa

WARSZAWA, 4.10 (PAT.). Ołbrzymi popyt na dolara, trwający od kilku tygodni — w związku z międzynarodową sytuacją polityczną — przyczyniał się do utrzymywania kursu waluty amerykańskiej na wysokim poziomie, pomimo interwencji ze strony Skarbu Stanów Zj., który przeciwdziałał dalszemu podwyższeniu notowań za pośrednictwem zwiększonych zakupów srebra na rynku europejskim. Na dzisiejszych giełdach walutowych uawniło się jednakże tak zwiększone zapotrzebowanie dolarów, że kurs dewizy na Nowy Jork bardzo poważnie się wzmocnił, mianowicie, w Londynie z 4.90 5/16 w dniu wczorajszym do 4.89 9/16 dziś w Zurychu z 3.07 1/4 do 3.07 3/8, zaś w Paryżu z 15.18 3/4 przy wczorajszym zamknięciu do 15.19 1/4 przy dzisiejszym otwarciu. W Warszawie dewiza na N. Jork pozostała bez zmiany. Należy zauważyć, że dolar osiągnął w Paryżu górny punkt złota.

Funt szterling wykazywał wahania w jedną i drugą stronę jednakże w granicach ułamka. Jedynie w Londynie silnie osłabł.

Lir włoski osłabł w Zurychu i w Paryżu oraz w Londynie.

Inne dewizy nie wykazały ciekawych zmian.

blewski”, „Dr. Mieczkowski”, „Orczykowski” jest nieudolne. Podpisy te wykonane są liniami grubszymi, zlewającymi się.

Numeracja i podpisy utrzymane są w kolorze jaśniejszym, przyczem cyfry o odmiennym wyrobie są nierówno rozmieszczone.

Falsyfikat udatny, wykonany jest sposobem drukarskim przy pomocy środków, dających możliwość reprodukcji go w bardzo dużych ilościach.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 4 października

DEWIZY

Belgia 89,80 (sprzedaż 90,03, kupno 89,57); Holandia 359,20 (sprzedaż 360,10, kupno 358,30); Londyn 26,05 (sprzedaż 26,18, kupno 25,92); Nowy Jork (kabel) 5,32 (sprzedaż 5,35, kupno 5,29); Oslo 130,90 (sprzedaż 131,55, kupno 130,25); Praga 21,99 (sprzedaż 22,04, kupno 21,94) Paryż 35,01 (sprzedaż 35,10, kupno 34,92) Szwajcaria 173,05 (sprzedaż 173,48, kupno 172,62); Sztokholm 134,40 (sprzedaż 135,05, kupno 133,75); Włochy 43,30 (sprzedaż 43,42, kupno 43,18); Berlin 213,70 (sprzedaż 214,70, kupno 212,70); Madryt 72,58 (sprzedaż 72,94, kupno 72,22).

Oroty dewizami średnie; tendencja dla dewiz niejednorodna.

Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych: 5,37 — 5,38; rubel złoty 4,75 i jedna czwarta — 4,76; dolar złoty 9,08 — 9,08 i pół; rubel srebrny 1,82; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,85; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 151,50; funty angielskie (banknoty) 26,05—26,03.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożycz. budowlana 40,75; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 60,25 — 59,50 — 69,75 (odcinki po 500 dol.) 60,50 — 60,00 (w proc.); 4 proc. pożyczka inwestycyjna 107,00; 4 proc. państwowa pożyczka premjowa dolarowa 52,00; 5 proc. konwers. 68,00 — 67,75 — 68,00; 6 proc. pożycz. oदारowa 79,00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 8 proc. obligac. e Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligac. e Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. budowl. Banku gospodarstwa krajowego I me. 93,00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 42,25 — 41,50; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 59,00; 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 59,00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy (1933 r.) 53,50 — 52,50 — 53,00; 5 proc. L. Z. m. Piotrkowa (1933 r.) 45,00; 5 proc. L. Z. m. Kalisza (1933 r.) 42,00; 8 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 57,50

AKCJE

Bank Polski — 90,50 — 90,00; Węgiel — 12,50 — 12,25; Starachowice — 30,50 — 30,25.

Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji tendencja przeważnie słabsza.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 4 października

Pszonica czerw. jaar szkl. 775 gl. 19,00 — 19,50; Pszonica jednolita 742 gl. 19,00 — 19,50; Pszonica zbierana 731 gl. 18,50 — 19,00.

Zyto I standart 700 gl. 12,75 — 13,00; Zyto III standart 678 gl. 12,50 — 12,75; Owies I st. (niezadec. z.) 497 gl. 15,25 — 15,50; Owies II st. (lekko zadec. z.) 468 gl. 14,75—15,25; Zawiesz III st. (zadec. z.) 438 gl. 14,50—14,75; Jęczmień brow. 16,80—17,50; Jęczmień 678-673 gl. 15,00—15,50; Jęczmień 649 gl. 14,75 — 15,00; Jęczmień 620,5 gl. 14,25—14,50; Groch polny 24 00 — 26,00; Groch Victoria 31,00 — 34,00; Wyka 20,00—21,00; Peluska 20,00—21,00; Seradela podwójnie czyszczona — — —; Lubin niebieski 9,50 — 9,00; Lubin złoty — — —; Rzepak zimowy 39,00—40,00; Rzepak zim. 37,00—38,00; Rzepak i rzepik letni 35,00—36,00; Siemię ln. basis 90 proc. 33,00 — 34,00; Mak niebieski 50,00 — 52,00; Ziemiaki jadalne 3,75 — 4,25; Mąka pszenna gat. I-A 0-20 proc. 33—35,00; Mąka pszen. gat. I B 0-45 proc. 31,00 — 33,00; I-C 0 — 55 proc. 29,00 — 31,00; I — D 0 — 60 proc. 27,00 — 29,00; I-E 0 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26,00; II-D 45 — 65 proc. 23,00 — 24,00; II E 55—65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60—65 proc. 21,00—22,00; Mąka żyt. I gat. 0-55 proc. 21,00 — 22,00; I gat. 0 — 65 proc. 20,50 — 21,50; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 16,00 — 17,00; ostatnia — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 9,75 — 10,25; Otręby pszenne średnie przem. stand. 9,25 — 9,75; Otręby pszenne miałki 9,25 — 9,75; Otręby żytnie 7,25 — 7,75; Kuchy lnia- 16,75 — 17,25; Kuchy rzepakowe 12,75 — 13,25; Kuchy słonecznikowe — — —; Sruta sojowa 45 proc. 20,50 — 21,00.

Ogólny obrót 2578 ton, w tem żyta 335 ton. Tendencja stała.

(d. c. n.)

61)

P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

W dniach, które nastąpiły po wizycie lorda Marshmoreton u Jerzego, niejedyn mieszkaniec zamku Belpher został pod tym względem wystawiony na poważną próbę i przyjemnie jest stwierdzić, że każdy z nich przeszedł ją z powodzeniem. Galeria widzów, złożona ze stryjów, kuzynów i ciotek, którzy przybyli, by wziąć udział w obchodzie pełnoletności lorda Belpher, nie miała pojęcia, jaki niepokój krył się poza gładkimi czołami conajmniej pół tuzina ludzi, których spotykali codziennie w zamku.

Tak na przykład lord Belpher, choć utykał z bólem na jedną nogę, nie okazywał nazwętną nic z tłumionej wściekłości, która zmniejszała jego wagę o kilka uncji dziennie. Jego stryj biskup Franciszek, gdy poruszał z nim w ogrodzie temat nie-wstrzemięźliwości (gdyż stryj Franciszek, jak tysiące innych, uważał za pewne, czytając opis potyczki z policjantem i aresztowania Percy'ego, że cała ta sprawa była wybrykiem pijackim) ani się nie domyślał wulkanicznych uczuć, jakie kotłowały w piersi jego siostrzeńca. Oddalając się po skończonej rozmowie miał wrażenie, że młodzieniec wysłuchał go uważnie i z należąca skrupa, i że ostatecznie nie należy co do niego tracić nadziei, byle tylko zwałcał w sobie szkodliwy pociąg. Nie zdawał sobie sprawy, że gdyby nie towarzyskie konwencje (które potępiają praktykę mordowania biskupów), to Percy z radością by go własnymi rękami zadusił i skakał na jego trupie.

Sprawa lorda Belpher, który brał siebie niesłychanie serio i nie należał do ludzi, umiejących wyciągać humor nawet ze swych niepowodzeń, była może najciekawszą z tych, które opisujemy, ale i jego siostra Maud przechodziła duchowy niepokój niecodziennej miary. Nic się jej nie udało. Zaledwie jedna miła oddzielała ją od Jerzego, który był zasadniczym ogniwem łańcucha łączącego ją z Geofrey'em Raymondem, lecz miła ta najeżona była tak gęsto przeszkodami i niebezpieczeństwami, że wydawała się miłą pustynią nie do przebycia. Od czasu gdy stwierdzenie obecności lorda Marshmoreton w domu Plattów odwiódło ją od zamiaru wejścia i wyjaśnienia swych zamiarów Jerzemu, dwa razy jeszcze próbowała udać się do niego, lecz zawsze jakiś drobny, irytujący przypadek stanął na przeszkodzie. Raz, gdy wychodziła z domu, ciotka Augusta uznała za stosowne przyłączyć się, by razem zrobić „ładny, dłuższy spacer”, za drugim zaś razem, gdy Maud zbliżyła się już na sto jardów do celu, jakiś kuzyn wyleciał niewiadomo skąd i narzucił jej swe wstrętne towarzystwo.

Zawiedziona w tych próbach cofnęła się w rozpaczy na drugą linję ataku. Napisała bilet do Jerzego, gdzie przedstawiła sytuację w jasnych, szczerzych zdaniach i prosiła go jako męczyznę wypróbowanej rycerskości o pomoc. Napisała biletu, które nie było łatwym, zajęło jej znaczną część popołudnia, i rezultat był żaden. Wręczyła go Albertowi dla doręczenia, i Albert powrócił z pustymi rękami.

— Pan oświadczył, że nie będzie odpowiedzi, proszę pani.

— Nie będzie odpowiedzi! Ależ odpowiedź być musi.

— Żadnej odpowiedzi, proszę pani. Takie były jego własne słowa — upierał się czarna dusza obdarzony chłopiec, który otrzymawszy list od Maud zniszczył go w ciągu dwóch minut. Nie zadał sobie

Główne wytyczne mody jesiennej

(ZO) Słyszało się już wiele definicji na temat czym jest prawdziwa elegancja kobieca. Zda się jednak, że najtrafniej — szmem będzie określenie mówiące o pełnej równowadze i harmonii, w której nie nasnie razi. Największy podziw budzi bowiem taak właśnie równowaga. Elegancka pani jest umiejętnie szarmonizowana od stóp do głowy i to netylko na występy wśród ludzi, ale także, a może przede wszystkim w swoim zaciszu domowym. Jedne panie mają pod tym względem dar wrodzony, u innych jest to kwestja niejako wychowania. Każda z nas może harmonię pożądaną osiągnąć przy odrobienie dobrej woli i zastanowieniu. Fakt, że kobiety większych miast są zawsze elegancko choć skromnie i niejaszkrawo ubrane polega na tem, że mają

wów i drobnymi wszytkami na plecach rozchodzącymi się promienisto od góry. Kołnierzy z wydry zapięty ukośnie dochodzi do szerokiego paska.

Bardzo szykowny o charakterze czysto sportowym jest kostjum trzeci z welny ciemnozielonej z kimonowemi rękawami i szerokim paskiem wystębnowanym. Mały kołnierzyk zakończony kokardą i mankiety przy rękawach są z karakułów.

Mamy wreszcie kostjum w kolorze granatowym z plastronem i baskinka z popielatego agneau rasé. Na plastron opadają miękkie wyłogi z materiału.

OKRYCIA POPULUDNIOWE

Ogólnie przyjęte są płaszcze długie przykrywające zupełnie suknie. Wcięcie zaakcentowane jest paskiem skórzanym



sposobność oglądania wielu rzeczy i obserwują się wzajemnie, co jest najlepszą szkołą.

Z każdym sezonem, gdy rodzi się nowa moda, powstaje wraz z nią mnóstwo nowych, często interesujących, niekiedy dziwnych pomysłów. Ale co zostaje z nich po pewnym czasie? Wiele jest z miejsca odrzuconych, a w umyśle eleganckiej kobiety kształtuje się obraz, będący wynikiem pilnej obserwacji i zdrowego sądu. Dopiero pod wpływem klienteli triumfuje wkońcu taka czy inna sylwetka, kolory, linje ogólne, i szczegóły. A selekcja taka ma jeszcze i ten rezultat, że to co się zbyt podobalo ogółowi, na co rzuciła się „ulica”, nie nęci już „elity”. Dopiero wówczas można powiedzieć, że moda się ustaliła a harmonia została osiągnięta.

Zadanie ułatwiają nam oczywiście krawiec, modnarka, szewc, fryzjer i inni, pracujący we wzajemnym porozumieniu, a jeżeli, która z pań nie umie słuchać dobrych rad i nie osiągnie pożądanego rezultatu to już doprawdy jej wyłączna wina.

Dzisiaj, gdy sezon jest już nieco zaawansowany, można mniej więcej stworzyć sobie ogólny obraz nowej mody. Odbija się w niej wpływ sportowy, którego wynikiem jest triumf kostjumów, wpływ renesansowej sztuki włoskiej, wskrzeszający suknie robione z ciężkich materiałów jedwabnych i wreszcie wpływ antycznej rzęby greckiej i rzymskiej ujawniający się w miękkich spływających draperjach.

KOSTJUMY SPACEROWE

Zakłady kostjumów spacerowych i sportowych są krótkie i bardzo proste w kroju, spódnice zaś dość wąskie tej samej mniej więcej długości co w zeszłym sezonie, rozszerzone u dołu lekкими godetami albo kilkoma fałdami. Uzupełnieniem kostjumu jest bluzka w kolorze odmiennym. Bluzki czysto sportowe są przeważnie ręcznie robione z grubej welny i dość obcisłe, natomiast strojnieszkie z miękkich jedwabi błyszczących, bogatych srebrzystych czy złotych lam przybierają formy bardziej fantazyjne. Widzi się wiele kostjumów dwu a nawet trzykolorowych, np. spódnica zrobiona jest z materiału gładkiego, żakiet w jakiś wzór, a bluzka jasna.

Na rysunku naszym widzimy kilka modeli kostjumów jesiennych. Pierwszy z lewej strony zrobiony jest z welny ciemno-bronzonej. Plastron z futra w tym samym kolorze przechodzi w duże wyłogi i kołnierzyk. Przybranie futrzane rękawów sięga do łokcia. Spódniczka jest wąska lekko dołem rozszerzona.

Następny model z materiału czarnego

odznacza się raglanowym krojem rękaw lub jednym guzikiem. Dołem są nieco rozszerzone, ale bez przesady. Pod tym względem linja klasyczna jest zachowana. Wysiłek pomysłowości skierowany jest na rękawy mocno poszerzające w ramionach, ozdobione bogato futrem. Futro bowiem odgrywa w modzie jesiennej dużą rolę, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe szczególnie w naszym klimacie. Widzimy więc na okryciach wielkie kołnierze ze srebrnych lisów, karczki lub całe bolera z wydry, brajtszawców lub agneau rasé, całe rękawy z astrachanów, łoszków i t. d. Bardzo ładne są okrycia czarne i ciemnobronzowe, przybrane karakułami do cieniu.

SUKNIE WIECZOROWE

Jak już wspominaliśmy wystawa sztuki włoskiej w Paryżu wywarła silny wpływ na modę. Wynikiem tego wpływu jest wiele sukien o długich spódnicach rozszerzających się od pasa, robionych z ciężkich adamaszków wyłaczanych w duże kwiaty, z jedwabi przerabianych złotem i srebrem. Natomiast draperje antyczne są robione z miękkich mieniących się aksamitów zebranych w estetyczne fałdy. Prześliczne są toalety wieczorowe z czarnych błyszczących lub matowych jedwabi przybierane sznurami złotosrebrnymi lub szarfą szmaragdową. Połączenie czarnego ze szmaragdem ma w tym roku wielkie powodzenie. Trzeba też wspomnieć o nowych cudnych faktach mieniących się różowo, granatowo i fioletowo.

PELERYNY

Peleryny są w dalszym ciągu bardzo noszone zarówno rano jak popołudniu i wieczorem. Przeznaczone na ulicę są robione z grubej welny lub jersey'u, mają wycięcia na ręce dające pewną swobodę ruchów, przód bywa w formie kamizelki zapiętej na guziki a najczęściej przybraniem jest kołnierzyk, wyłogi i obramowanie z futra.

Strojne wieczorowe peleryny usunęły niemal zupełnie wszelkie inne formy okryć. Robi się je z aksamitu czarnego, ciemnoczerwonego lub bols de rosé, a przybiera bogato srebrnymi lisami, grostajami lub brajtszawcami.

MODNE KOLORY

Na zakończenie parę słów o najmodniejszych kolorach poza czarnym, którego oczywiście nigdy nic nie zdystansuje. A więc przede wszystkim noszone są kolory ciemnobronzowy i ciemnozielony, jeżeli idzie o kostjum, natomiast w dziedzinie sukien wieczorowych lansowany jest nowy odcień aksamitu śliwkowo-granatowego pozatam popielaty, niebieski, bladobłękitny i złocisty.

Aksamity święcą prawdziwy triumf.

Piękny kraj pod szybowcami

Powiat Leski — Ustjanowa, Bezmiechowa, Lesko, Ustrzyki, Uherce — nazwy miejscowości brzmią prawie egzotycznie. Te wsie i miasteczka leżą w kraju bardzo pięknym, górzystym i lesistym, ale trochę zabitym deskami. Dopiero przed niedawnym czasem te deski odbito i wtargnęło w te strony szybownictwo, niosąc ze sobą ruch i życie. Na dwóch, niezbyt odległych od siebie grzbiętach górskich, naprzód w Bezmiechowej, potem w Ustjanowej, założono szybowiska. Nad ubogimi wioskami poczęły latać zadziwiające wielkie ptaki, ludzie pochyleni nad jałową głębą poczęli podnosić głowę do góry i patrzeć w niebo.

Szybownictwo odkryło ten zapadły kąt. Jest to okolica bardzo piękna, wymarzona na miejsce letniskowe dla mieszkańców, przytem ma ona swoje sprawy ciekawe, jest terenem surowym dla wszelkiego rodzaju pracy społecznej. Przedewszystkiem zaś pracy polonizacyjnej. Ludność tujejsza bowiem to Rusini, ściślej mówiąc Łemkowie.

Sądzić można, że zagnieżdzenie się tu szybownictwa, powodujące ożywienie ruchu, napływ ludzi z całej Polski, a stąd szereg korzyści materialnych dla ludności, odegra w tej mierze dodatnią rolę. Widzieliśmy we wsiach małe aeroplaniki z deseczek, umieszczone na gołębnikach i szczytach dachów, świadczące o tem, że się ludność do tego szybownictwa asymiluje, a że szybownictwo jest polskie, więc zapewne i do Polski.

Sam choćby napływ ludzi z całej Polski zrobi swoje. Dzisiaj, z racji zawodów szybowcowych napływ ten jest wielki. W Ustjanowej ocenialiśmy ilość ludzi na otwartości zawodów na jakieś pięć tysięcy przybyszów i tubylców razem. Oglądaliśmy piękne loty szybowców nad wioskami w dolinach stojąc obok chłopów w parcianych przyodziewkach. Nasza dziennikarska wycieczka otrzymała kwatery w gościnnym domu grecko-katolickiego parocha. Przybyliśmy na miejsce, po ośmiu godzinach jazdy, w niedzielę rano. Zaraz też poszliśmy do cerkiewki, na nabożeństwo. Cerkiewka, drewniana, nędzna i mała, tak zniszczona, że przez szpary w ścianach widać niebo.

Wnętrze przybrane dokoła niebieskożółtymi kwiatami — barwy ukraińskie. Nurtuje też tu robota ukraińska, są w powiecie Proszwity i spółdzielnie ukraińskie, choć mniej liczne niż w bardziej wschodnich województwach. Na wsiach widuje się napisy ukraińskie. Lud tujejszy zdolny jest do ostrych wystąpień — dowodem niedawne rozruchy chłopskie. Teraz panuje tu spokój i bieda.

Przed mszą odbywał się w cerkiewce chrzest. Nowy chrześcijanin Michał, bardzo mały i chudziutki, wywił w powietrzu czerwonymi nożnymi. Zrobiliśmy między sobą składkę na wiano dla małego Michała. Uzbierało się coś około siedmiu złotych. Trzeba było widzieć z jaką skrzętną radością matka liczyła otrzymany skarb. Bo w tamtych stronach siedem złotych to skarb prawdziwy. Chłop we dworze dostaje za dzień 5 gr. i to bez życia. Chłopi, którzy ciągną liny przy startach szybowców dostają za godzinę takiego ciągnięcia 20 gr. i poczytują to sobie za wielkie szczęście. W tych warunkach istotnie wielkie szczęście spotkało małego Michała, który dostał od panów z Warszawy zawrotną sumę siedmiu złotych. Będzie to zapewne w dziejach rodzinnych wypadek historyczny, związany na zawsze z datą otwarcia zawodów szybowcowych — może związane na trochę małego Michała z Polską.

„Amin, amin” słyszało się ciągle na mszy w cerkiewce. Bardzo pokornie brzmiało to słowo w ustach djaka, głośno czytającego ministranturę. „Amin, amin...” — skąd ja to pamiętam? To bodaj w „Ogniem i Mieczem” mrucał tak p. Zagłoba:

— „Amin, amin, amin... Tu za parę dni kraj będzie w ogniu niech tylko książę za Dniepr ruszy...”

Tylko że tamto było daleko na wschodzie. Jakże to się stało, że się granica tego pokornego ale i niepewnego „amin, amin...” tak daleko na zachód przesunęła?

O tych sprawach rozmawiałem długo z ks. Miodońskim, rzymsko-katolickim dziekanem przy DOK. 10 — Przemysł. Całkiem to niezwykajny ksiądz. W mun-

CHORE PŁUCA

osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane. Ziola Magistra Wolskiego „PULMOSA”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zapłęgnięciu, potach i stanach podgorączkowych, przynosząc ulgę.

Ziola ze znak. ochr. „Pulmosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnica Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

555

durze chodzi i fantazję ma zgola kawalerską. (Znowu się jakieś reminiscencje z Trylogii nasuwają). Humor ma zły a i serce też pewno nie z bylejakiego kruszcu. Ks. Miodoński masę tu robi dla polonizacji Rusinów. Objaśnił mi, że 80 proc. tujejszej ludności, podającej się za ukraińską, to Polacy, zdobyli przez „ukraińców” drogą kradzieży dusz przez cerkiew grecko-katolickie które są ośrodkami ukraińizmu. 30 cerkwi przypada w tych stronach na jeden kościół, stąd często rzymsko-katolicy rodzice chrzczą dzieci w cerkiewkach, a księża greccy nie odsyłają potem metryk do władz Kościoła rzymskiego, chociaż jest to ich obowiązkiem. Na tem polega właśnie owa „kradzież dusz”. Ta droga, w najbliższych latach po odbudowaniu Polski „skradziono” bardzo wiele dusz katolickich. Stosunek liczbowy rzymsko-i grecko-katolików zmienił się w tych latach gwałtownie. Ksiądz Miodoński odbiera te skradzione dusze. Jak taka praca wygląda — przykładem może być wieś Bóbrka. Jest tam siedem rodzin rzymsko-katolickich Ks. Miodoński przyjechał tam w czasie objazdu i odprawił mszę polową. Po mszy rozdał ludziom obrazków za dwa złote wszystkiego i zapowiedział, że następnym razem będzie rozdawał medali. Następnym zaś razem miał już 200 Rusinów na mszy. Owe siedem rodzin polskich postanowiły wybudować we wsi kaplicę, a Rusini uchwalili składkę na ten cel w wysokości 25 złotych.

— Widzi pan — mówił ks. Miodoński — co zrobili te obrazki za dwa złote. My tu za dwa złote możemy zrobić daleko więcej niż wy za dziesięć. Bieda tu wielka. Są ludzie, którzy nigdy koleją nie jechali. Chodzą w białych samodziłach jak przed dwustu laty. Dwory są gęsto rozsiane, ale znaczenia polonizacyjnego nie mają, bo są biedne i niebardzo o tem myśla. Ziemia jest kiepska, przytem góry, a chłop leniwy. Na przedwiośnie rozdajemy im zboże na odrodek. Chłop dostaje 5 kilo żyta za dzień pracy przy drogach, dziewczyna i chłopak po 3 kilo. Niedawno zaczęliśmy akcję mającą na celu zaprowadzenie owiec po wsiach — rozdajemy darmo po kilka owiec i barana. Pieniądz jest tu rzadkością, bieda wielka, więc i takie akcje mają znaczenie polonizacyjne. Tu wszystko ma inną wartość. Kościół tutaj to także coś więcej niż gdzieindziej — to ośrodek polskości. Dlatego prowadzimy tu teraz akcję budowy kaplic po wsiach, zainicjowaną przez gen. Gluchowski, dowódcę DOK. Przemysł. Dalsze pozycje polonizacyjne to organizacje młodzieży i wojsko. W wojsku organizujemy kompanie szlacheckie. Bo tu między tymi chłopami, których pan widzi — masa szlachty. Nie ci w guniach, bo to są zdalsza, ale ci w łapciach na nogach. Dla nich właśnie tworzymy kompanie szlacheckie. Najpierw tłumaczymy im, że są szlachtą. Jak im na zawodach sportowych dowódca krzyknie — „co wy szlachta? Nie dajcie się chamom!” to powiadaj panu zawsze nagrodę wezmą. Gdy już zrozumieją, że są szlachtą, a to przedk idzie, tłumaczymy im, że są polską szlachtą. A potem to ich zdemokratyzujemy. Właśnie teraz pierwsza taka kompania szlachecka wyrusza na objazd po Polsce. Będą we wszystkich większych miastach. Jak wrócą to głowę dam, że będą tacy Polacy, że lepszych i nie trzeba.

Pewno to potomkowie owej drobnej szlachty, o której wspomina Pol w „Pamiętnikach Imci Pana Benedykta Winnickiego”, owych Suzańskich, Terleckich, Dobrzańskich, Kulczyckich i Bielińskich, których to pan sędzia Chojnacki kaptował sobie na sejmikach w Sądowej Wiszni. Ciekawo to przekrój historyczny.

Skorosmy już zawadzili o historję, trzeba wspomnieć o zamku hr. Krasickich w Lesku. W Lesku byliśmy drugiego dnia naszej wycieczki. Zaprosił tam prasę starosta leski p. Gąsiorowski, który nas bardzo gościnnie podejmował, pokazywał nowe drogi, które tam właśnie buduje i inne osobliwości powiatu, rzeczywiście bardzo piękne, a zupełnie nieznanego na tyle, jak na to zasługuje z racji swych turystycznych, myśliwskich, marciarskich i wielu innych wartości.

W zamku leskim podejmował nas podwieczorkiem August hr. Krasicki, prawnuk stryjeczny biskupa warmińskiego. Zamek leski przeszedł na Krasickich po Mniszchach, ci zaś dziedziczyli go po innych przodkach i tak cofając się wstecz można dojść do Kmity, który ten zamek w początkach wieku XVI postawił. Ta rodzinna tradycja zamku, portrety przadziadów marszałków koronnych i hetmanów, zbiór dokumentów z podpisami królów, a potem świstki chłopkie z czasów Kościuszki i dziadowskie już mundury z r. 30 — świadczą o tem, jak tradycja rodzinna wiedzie prostą drogą do historii i stąd jej wartość. Pouczają o tem i owe kompanie szlacheckie, wskazujące na to, że o wiele większą wartość dla narodu ma nie demokratyczny „człowiek przy-

padkowy”, ale swemi prostemi, łatwemi do pojęcia sprawami rodzinnymi związanymi z trudniejszemi do pojęcia sprawami narodu człowiek świadomy swych korzeni w polskiej glebie.

Zamek leski przejął dla Krasickich Ignacy Krasicki, biskupa warmińskiego synowiec. Na pamiętniki jego, któreśmy w dzieli w bibliotece zamkowej powołuje się Pol w swoim Benedyktie Winnickim. Pol był przyjacielem Edmunda Krasickiego, ówczesnego posiadacza Leska i tutaj właśnie, na zamku, pisał swego „Mohorta”, „Wieczory Halickie” i „Pieśń o ziemi naszej”. Zabawił się nawet w architektura i zniszczony wówczas zamek według swego projektu przebudował. Nie nazbyt fortunnie mu to wypadło, ale może dlatego właśnie zamek leski, od frontu parterowy, od tyłu wysoki, wieżasty i na szkarpach rozsiadły, stojący na górze nad Sanem, w parku o bardzo pięknej alei wysadzonej zadziwiającą wysokopieniami lipami, stanowi siedzibę pełną niepospolitego uroku. Mimo, że jest zniszczony przez wojnę, w niektórych salach świeci gołą cegłą, a najstarsza sala renesansowa, sklepiona i na jednym słupie oparta, ledwie doraźnie tykiem jest pokryta i pusta. Co ten zamek różni od wielu innych zamków polskich, to że nie ma tam wewnątrz ośmnastowiecznych, które się wszędzie naogół utrzymały na powierzchni jako najmłodsze i dlatego, że w owych czasach wiele dworów na nową modę się przestawiało. Niema wprawdzie i żadnych innych wnętrz — gołe ściany zawieszono portretami, doraźnie urządzone pokoje. Ale to furda, gdy są takie mury, biblioteka i portrety, po brzegi ten zamek nasycające historją.

— Gdyby to było w Ameryce — twierdził nasz kolega z prasy amerykańskiej, milionerzy liczyliby się o taką siedzibę. Gdyby to było w Ameryce zorganizowanoby tu ruch turystyczny, postawiono luksusowe hotele...

Teraz jeszcze hoteli tu niema, choć się to dziwnem wydaje ze względu na niezwykłą urodę kraju. Niewątpliwie zjawia się i hotele, gdy tylko trochę kryzys popofołuje. Teraz zaś dla ludzi, którzy nie boją się pewnych niewygod, powiat leski stanowi wymarzony teren turystyczny. Krzyżują się tu kontrastowo: ultra-nowoczesne życie szybowcowe — życie, bo są dwa szybowiska, obozy szybowcowe i całe koło spraw i ludzi z tem związanych, — oraz życie wiejskie, jakby zatrzymane w czasie, pierwotne, głęboko w historję przeszłą i przyszłą sięgające swemi kwestiami narodowościowymi, a dokumentujące swą pradawność starożytnymi murami zamku leskiego. Warto by na przyszły rok, zamiast do kurortów, tutaj hurmem zjechać. Jest kilka pensjonatów po dworach, można się urządzić u chłopów. Skorzystamy na tem i my, mieszczychy, i ludek leski, który na tem wiele zarobi. A może skorzystać i sprawa polonizacji tego luda.

Henryk Eysymontt.

Brykietla gazowo-toksyczna
„BRYTOX”
 TĘPI PLUSKWI I inne robactwo
 Mieszkania dezynfekuje własna kolumna Tel. 9-00-19
 (Sprzedaż w lepszych składach apt.)

PIERWSZA KSIĄŻKA O ŚRODKACH ZAPALAJĄCYCH

Nietylko bojowymi gazami trującym posłużyć się może nieprzyjaciel w przyszłej wojnie, ale też środkami zapalającymi. LOPP, spopularyzowała już znacznie sprawy ochrony przed atakami gazowymi, natomiast mało się stosunkowo wie o chemicznych środkach zapalających, oraz o metodach obrony przed nimi. Tym ważnym zagadnieniem poświęcił osobną książkę pierwszą w naszej literaturze kpt. Mieczysław Lewicki, autor znanej broszury „Podstawowe wiadomości o trujących gazach i substancjach przemysłowych”.

Książka kpt. Lewickiego nosi tytuł „Współczesne chemiczne środki zapalające i metody obrony przed nimi” (Warszawa 1935, str. 83, z 5 szilkami i 16 fotografiami). W przedmowie pisze autor, że ogień do celów napadu będzie w przyszłości stosowany napewno w bardzo szerokim zakresie. Autor po wstępnych wiadomościach o procesie palenia się, daje dokładny opis środków zapalających. Następnie obszernie omawia bomby lotnicze zapalające, a ostatni rozdział poświęca obronie przed bombami i środkami zapalającymi. Słusznie pisze autor, że na nic się zdadza skuteczne metody obrony przed temi strasznymi środkami o ile ludność ich znać nie będzie i nie potrafi ich wyzyskać. W tym właśnie względzie praca kpt. Lewickiego może oddać ogromne usługi i koła LOPP. powinny tę książkę kołportować.

Frankońska „Babia Góra” twierdzą przeciwko Słowiańszczyźnie

Już w roku 902 istniała „castrum Babenberg”, należąca do książąt tegoż nazwiska. Po ich upadku została przyłączona do cesarstwa. Tu w drugiej połowie dziesiątego wieku wzięty był wraz z małżonką włoski król Berengarjusz.

Później „Babią górę” otrzymał w darze książę bawarski, a jego syn, cesarz Henryk II, na przełomie dziesiątego i jedenastego wieku założył tu biskupstwo bamberskie, które miało za zadanie nawrócić i zmienić okolice górno-Menu, przeważnie zamieszkałe przez pogańskich Słowian („das die Aufgabe erhielt, das überwiegend slawisch-heidnische obere Maingebiet zum Christentum zu bekehren und zu germanisieren”). Przypisuje się mu nawet mój popularny niemiecki przewodnik po Frankonii, z którego powyższy ustęp przytaczam, że jesteśmy tu na dawnej ziemi słowiańskiej. Szczególniej poczynając od Bambergu na wschód ciągną się ziemie, a raczej skały i wzgórza, lub nawet dość wysokie góry, o których wyraził się Erazm Majewski:

„W epoce, odpowiadającej tworzeniu się osad patronimicznych *) Frankonję Wyższą zajmowała w całości ludność słowiańska”.

Germanie i Słowianie od wielu, wielu wieków przenikali się wzajem; Słowianie sięgali aż po Ren, a skądinąd Niemcy obecne chlubią się przewagami wojennymi przedchrześcijańskiego Ermanarycha, którego państwo miało rozciągać się aż po Wołgę... To też rysunek, przedstawiający niemieckiego chłopca, idącego na naszej ziemi polskiej od granic niemieckich, jest tylko nowym uzmysłowieniem owego germańskiego walca, który toczy się i toczy nieprzerwanie na Wschód od tysiąca paruset lat, wchłaniając po drodze kolejno plemiona słowiańskie, nim zdołały skrzepnąć w narody. Dopiero narody polski i czeski stawiły temu walcowi świadomy opór, który Germanie w różnych okresach historii usiłowali również złamać.

Dziś Bamberg jest jednym z klejnotów Frankonii, a nawet całych Niemiec. Położony na wzgórzach nad Regnicą, nieomal u jej ujścia do Menu, znajduje się na wielkiej drodze wodnej, łączącej kanałami Ren z Dunajem. Oba brzegi Regnicy spina wspaniałe ratusz z piętnastego wieku, stojący pośrodku rzeki, z przeczuciem na jej wybrzeża mostami. Szybkie, pieniące się fale Regnicy pruje kamienny dziób podmurowania ratusza, niby przed okrętu. Widok niezapomnianie piękności! Poza ratuszem, nad rzeką, ciągnie się „bamberska Wenecja”. Domy i domki o wielowiekowej historii, omywane wodą podmurowania, suszące się słońcem, łodzie, które suną cicho pod łukami mostów...

Jakże wspaniała jest bamberska katedra! Pozostała mi jako jedno z najpiękniejszych wspomnień z frankońskiej wycieczki z przed paru lat, i dla niej przedewszystkiem po raz wtóry wracam do Bambergu. Jest nieco podobna do katedry w Laon, ale tylko na pierwszy rzut oka, i tylko tam, gdzie dominuje gotyk. Dziwna to bowiem katedra. Od wschodu

ma dwie wieże romańskie, od zachodu dwie równej wysokości wieże gotyckie. Od wschodu jest absyda romańska świętego Piotra, od zachodu absyda gotycka świętego Jerzego... Są zatem i wewnątrz dwa główne ołtarze, znacznie powyżej nawy.

Nie będę się siliła oddać słowami piękną portali katedry. Zwycięska Ecclesia i pełna wyrazu zwyciężona Synagoga z związanymi oczami, dwunastu apostołów na ramionach dwunastu proroków, naderzwyczajne postacie Adama i Ewy uśmiech świętego Stefana, Sąd Ostateczny — to wszystko trzeba widzieć, żaden opis tego nie odzwierciedli.

A tembardziej nie odzwierciedli arcydzieł rzeźby, znajdujących się we wnętrzu katedry! Najbardziej sławna jest po stać młodego konnego wojownika powszechnie znana z reprodukcji i odlewów. Niewiadomo kogo przedstawia ten dumny młody rycerz, pełen młodej mekskiej zadumy, a zarazem siły. Jedni twierdzą, że to Konrad III, inni, że Stefan I węgierski. Iwaszkiewicz w „Czerwonych Tarczach” robi z niego jednego z Piastowiczów śląskich...

Zwiasztowanie, Matka Boska i nadzwyczajna święta Elżbieta, tak wyraziste i różnorodne postacie apostołów i proroków, marmurowy grobowiec papieża. Klemensa VII, nieporównany sarkofag Henryka II i Kunegundy żony Tilmana Riemenschneidera, współczesnego Stwoszo wi i niemniej tu cenionego — trudno doprawdy wyjść z tej katedry, tak więzi nadmiar piękna!

Bamberg ma jeszcze wiele zabytków po wszystkich ulicach i uliczkach. Choć nie w nim nie dorówna katedrze. W jednym z kościołów jest ołtarz Wita Stwosza, niestety, niedokończony. Obok Katedry jest kompleks budynków z okresu wczesnego renesansu, ulubiony przez malarzy. Za ulicą Żydowską przepyszny barokowy dom patrycjusza Böttingera. Dalej dla tegoż Böttingera zbudowana i tarasami oddzielona od rzeki Concordia. Stara apteka z laboratorium, zachowanym z czasów rokoka. Któż zdoła wyliczyć mniejsze i większe skarby tego miasta!

Dla nas ciekawy jest jeden, związany z naszą historią, a mianowicie grobowiec świętego Ottona, tego, który był kapłanem na dworze Władysława Hermana, a potem, w roku 1124, z Gniezna pociągnięty w ziemie pomorskie, robiąc na ówczesnych pogańskich jego mieszkańców znacznie korzystniejsze wrażenie, niż poprzednio usiłujący ich nawrócić skromni mnisi. Tamci napelinali ich pogardą, zaś wspaniały orszak biskupa bamberskiego, złożony z panów polskich i niemieckich, dobrze w ich oczach świadczył o potęgę Boga, którego mienili się sługami.

Święty Otton pochowany jest w dawnym opactwie benedyktyńskim na górze świętego Michała, w grobowcu z czternastego stulecia, za głównym ołtarzem. W sklepieniu, które zwisa nad nim nisko, zrobiono okrągły otwór, przez który sączy się światło. U węgłowa apostoła pali się lampka. Z kościoła dochodzi głos organów, słychać każde słowo księdza, celebrującego mszę świętą. W głównym

ołtarzu przechowuje się mitra świętego Ottona oraz jego pastorał.

Wnętrze kościoła w obecnej swej postaci jest barokowe, a przedstawia jedną osobliwość. Oto na sklepieniu benedykty ni wymalowali wszystkie znane im zioła lecznicze. Na białym tle, nad całą nawą główną i nad nawami bocznymi ciągnie się w malowniczym rozrzuconiu ten swasty zielnik lekarski, paręset roślin przedstawiający. Tysiącznik, passiflora, aloes i rdest, bieluń, borówka, obok narcyza, irys, kluczyk, różne odmiany bratka, nasza poczciwa babka. A widać roślinami gdzieś alegoryczne medaliony. Oto z chmur wystaje ręka z konewką i z nieba spływają ożywcze strumienie. Na wijącej się śródkiem medaljonu wstępuje napis: „Lavabo hortum meum”.

Na innym medalionie fontanna i napis „Fertilis arte mea”. Jeszcze na innym rzeka, nad nią ogródki i łąki u stóp typowych frankońskich zamków; napis na tym medalionie mówi: „Fecundabit si inundabit”. I tak na całym sklepieniu kwitnące zioła i rośliny ogrodowe naprzemian z podobnymi alegoriami. Pomysł oryginalny, nie wiem, czy gdziekolwiek indziej spotykany.

Pod chórem znalazłam szereg małych, na drzewach malowanych obrazków, opowiadających dzieje świętego Ottona.

A więc Otton, jeszcze jako młodzieniec w świeckich szatach, wyjeżdża do Polski i żegna się z braćmi (niemieckie napisy głowią, co dany obraz przedstawia). Pod datą 1125 roku poselstwo „księcia polskiego Bolesława” prosi o pomoc w nawracaniu Pomorza. Nawracanie w Julinie i innych miastach Pomorza. Książę Wratisław na klęczkach wyzeka się pogaństwa. Kobieta, która wypowiedziała bluźnierstwo, ukarana paralizem; nawraca się i odzyskuje zdrowie. Poselstwo Bolesława przywołuje Ottonowi w darze cenne futro, a miłośniary Otton darowuje je biednemu. Otton godzi mieszkać w Szczecinie z ich księciem. Godzi pomorskiego Wratisława z Bolesławem. Mieszkańcy Gołogosta napadają na towarzyszy świętego Ottona: „wódz tychże chwytą tarczę pogańskiego bożka Gierowita i śmiało wychodzi naprzeciw pogan. Ci myślą, że to idzie ich wódz, i cofają się przerażeni”. Podczas drugiej wyprawy misjonarskiej świętego Ottona na Pomorze w 1127 roku widzimy olbrzymi połów ryb w Szczecinie pod wpływem modlitw Ottona, „aż dwa zamachy na jego życie, ze strony pogańskich Pomorzan, oburzonych za niszczenie posągów ich bóstw, potem następują obrazy, dotyczą ce ostatnich lat życia świętego oraz jego śmierci, pogrzebu i pośmiertnych cudów.

Z tarasu przy kościele świętego Michała, w zachodzącym słońcu, żegnam z góry „castrum Babenberg”, twierdząc przeciwko Słowiańszczyźnie...

M. W. N.

Rola neofitów w dziejach Polski

Pod tym tytułem ukazała się niedawno książka p. Stanisława Didiera (Warszawa 1935, nakł. Myśli Narodowej, str. 132, cena 2,50 zł.).

Dotychczas przy omawianiu roli Żydów w dziejach świata, a przedewszystkiem Polski, nie zwracano naogół uwagi na neofitów i kryptożydów. Dopiero autor omawianej rozprawy — uderzony zdaniem jednego z wybitnych działaczy żydowskich, że „prawdą jest, że niektórzy Żydzi dają się chrzczyć, ale fakt ten tylko przyczynia się do wzmocnienia naszej potęgi, gdyż chrzczeni Żydzi zawsze Żydami zostają” — pierwszy postanowił zająć się specjalnie rolą tych ochrzczonych Żydów w dziejach Polski. Praca, jak to zaznacza autor w zakończeniu, ma charakter pionierski, jest pierwszym krokiem do głębszych badań nad działalnością neofitów i nie wyczerpuje całości zagadnienia. Tembardziej więc trzeba podnieść bardzo poważną ilość wyzyskanych źródeł (57 pozycji bibliograficznych), ogłoszonych zarówno przez pisarzy żydowskich, jak i nie Żydów, nietylko w języku polskim, lecz i obcych (francuski, niemiecki i angielski), oraz dbałość o poziom naukowej rozprawy.

Za tło dla całości służy rozdział pierwszy, dający przegląd dziejów żydowskich w Europie. Okazuje się, że już od najdawniejszych czasów dziwnie łatwo wyzwalali się Żydzi oficjalnie wiary przodków na rzecz zarówno islamu jak chrześcijaństwa i to za zgodą swych najwybitniejszych władz. Owszem nawet najwybitniejsi myśliciele i uczeni w piśmie, autorytety czone po wszystkiej czasach przez naród żydowski, oficjalnie wyrzekali się wiary w Jehowę (np. Mojżesz Majmonides zwany „drugim Mojżeszem” był wyznawcą islamu, Sabbataj Cwi również, a Jakob Frank przyjął chrzest). Ci neofici dla oka gorliwie praktykujący przepisy nowej wiary, pozostawali w najściślejszym kontakcie z swymi dawnymi współwyznawcami, zachowywali przepisy talmudu i stanowili jakby osobne gminy żydowskie wewnątrz Kościoła katolickiego. W ten sposób trwali całe wieki w narodowej jedności, a zdobywając coraz większe wpływy w społeczeństwach chrześcijańskich forytowali swoich rodaków, osłabiając równocześnie działalność rozkładową znieawidzonego Kościoła rzymskiego. Żydów ochrzczonych i nie ochrzczonych spotykamy w sekcje Albigensów, w husytyzmie, w „Akademjach tajnych” czasów Odrodzenia, w reformacji, w łozach masońskich, wśród organizatorów Wielkiej Rewolucji francuskiej, we wszystkich ruchach rewolucyjnych XIX wieku, aż po rewolucję bolszewicką w Rosji.

W Polsce gromadnie przyjmowanie pozornego chrześcijaństwa przez Żydów zaczęło się już w XIV w., przyczem szczególnie znaczeniem cieszyli się Żydzi na terenie W. Ks. Litewskiego. Później w XVIII w. przybyła

nowa fala nowochrześciców t. zw. sabbatejczyków, którzy na mocy ustawy sejmowej 1736 r. zostali przypuszczeni od razu do pełni praw szlacheckich i przyjęli polskie nazwiska. W drugiej połowie tegoż wieku przyjęła chrzest sekta frankistów ze swym przywódcą Jakobem Lejbowiczem Frankiem na czele. Historyk Teodor Morawski oblicza cyfrę ochrzczonych frankistów na 24 tys. Taka siła kilkudziesięciu tysięcy sprytnych, ruchliwych, nowo ochrzczonych i uszlachconych Żydów, przebywających głównie w stolicy i miastach, przy poparciu całego żydostwa światowego, jego pieńdzy, oraz światowej organizacji masonerii i przy życzliwej współpracy państw zaborczych, mogła już tak kierować losami Polski, jak chciała. A przecież — jak pisał w r. 1755 Frank — „sam Pan Bóg po Palestynie Polskę musiał na nową ziemię obiecać. Kraków na nową Jerozolimę przeznaczyć”. Nie zasypiają też gruszek w popiele. Frank uwija się podczas konferencji barskiej, uczniowie jego działają w Sejmie Czteroletnim. Podczas insurekcji kościuszkowskiej neofici organizują rozruchy anarchistyczne w Warszawie, głoszą najskrajniejsze hasła rewolucji społecznej, podburzają, a równocześnie są w stałym kontakcie z Moskalami i Prusakami. W Królestwie Kongresowym organizują młodzież polską w tajnych związkach wolnomularskich i rewolucyjnych, szerzą zamęt i anarchję w Warszawie w czasie powstania 1830 — 31 r. Po powstaniu, gdy 50 tysięcy najlepszych Polaków musiało iść na tułaczkę, kierownicy stanowiska w społeczeństwie objęli po nich Żydzi — neofici. A równocześnie na emigracji organizowali nowe próby ruchawek, wysyłając setki zapalczyków na stracenie. I znów kiedy Polacy musieli uchodzić z kraju po r. 63, to równocześnie najbardziej krzykliwi działacze powstaniowi — neofici, nietylko że pozostali, ale przeciwnie cieszyli się pełnym uznaniem i poparciem władz rosyjskich. Tak np. Kronenberg, wódz żydostwa polskiego wówczas, zwany min. skarbu Rządu Narodowego, ponieważ dawał wielkie sumy na organizację powstania, został potem odznaczony orderem św. Włodzimierza, otrzymał szlachectwo rosyjskie, był stałym gościem u gubernatora w Warszawie i miał wpływ u samego cara. Inny zaś Żyd, całkiem zdawało się już zasymilowany, ziemianin i bankier Jan Bloch herbu Ogończyk, uważany za wzór cnót obywatelskich, testament swój zaczął od słów: „Byłem całe życie Żydem i umieram jako Żyd”.

Działalnością takich to ledwo ochrzczonych wzorów cnót obywatelskich i patriotyzmu ale... żydowskości, tych „bojowników o wolność Polski”, „niepodległościowców”, „aktywistów” i wiecznych rewolucjonistów, winni się zainteresować polscy historycy, bo dotychczas ich „bohaterskie” czyny opiewali tylko tacy „nasi” dziejopisarze jak Askenazy, Handelsman czy Feldman. Książka p. Didiera będzie spełnieniem zachętą i przewodnikiem w badaniach w tym kierunku, zarówno dla historyków o wyrobionej już pozycji naukowej jak i młodych adeptów.

Wł. Orłowski

Stanisław Skwara, Skł. BRACKA 10 OKRYCIA SUKNIE KOSTJUMY

Wpływ radia na ptaki

W Roczniku Astronomicznym Obserwatorium Krakowskiego można było swego czasu przeczytać interesujące sprawozdanie p. Jana Gdamońskiego, który prowadził obserwacje w stacji tymczasowej, urządzonej w Beskidach na szczycie Łysiny, mającej na celu zbadanie czy punkt ten nadaje się do wzniesienia tam obserwatorium astronomicznego, o którym świat naszych badaczy nieba marzył wówczas. Okazało się, że skromny domek zbudowany na bezludnym i w zimie całkowicie odciełym od świata szczycie górskim wzbudził zainteresowanie wśród ludności pobliskich dolin. Samotników górskich brano za czarnoksiężników i na szczyt przychodziły nieraz dziewczęta wiejskie z prośbą do astronomów, żeby im powróżyli. Było to zainteresowanie nieszkodliwe, które pewno stanowiło rozrywkę wśród monotonnej samotności, ale niebawem zwiło się również inne, mogące stać się groźnym. Mianowicie, gdy lato, w którym stację obserwacyjną zbudowano, okazało się ponad miarę słotne, ludność obwiniała o to astronomów, że ściągają swemi lunetami deszcz. Dały się słyszeć groźby przeciwko domkowi wraz z przyrządami. Podobne zarzuty spotykały, jak wiadomo, radio w pierw-

szych latach jego ukazania się i antena uważana była w wielu okolicach za wroga, sprowadzającego burzę, niepogodę i t. d.

Lunety oczywiście deszczu ani burzy nie ściągają, czy jednak tak samo niewinne jest radio o tem możnaby dyskutować. Nie można bowiem zgóry uznać za absurdalne przypuszczenia, iż dodatkowe ładowanie atmosfery elektrycznością, dokonywane przez emisje radiowe, wpływa w ten lub inny sposób na przebieg skraplania się pary wodnej w powietrzu. Można co najwyżej twierdzić, że wobec lilipticich w porównaniu z ogromem przyrody mocy naszych największych nawet stacji radiowych, działanie takie byłoby w każdym razie największych nawet satejki radiowych, działanie to byłoby w każdym razie bardzo słabe i poza jakimś lokalnym efektem szerszych skutków w żadnym razie wywrzeć, by nie mogło. To samo dzieje się z wpływem radia na zwierzęta, zwłaszcza na ptaki.

Wpływ fal elektro-magnetycznych na ptaki nie ulega wątpliwości, jak wynika z doświadczeń, przeprowadzonych w różnych krajach z gołębiami pocztowymi. W pismach przyrodniczych znajdujemy wiadomości, że pierwsze takie doświadczenie prze-

prowadzono w Hiszpanji. W pobliżu

Walencji o 8 kilóm. od radiowej stacji nadawczej Paterna znajduje się wojskowa stacja gołębi pocztowych. Korzystając z tego sąsiedztwa ornitolog tamtejszy p. M. J. Casamajor poddał próbie zdolności orientacyjne gołębi podczas działania stacji nadawczej. Puszczano gołębie co trzy minuty pod anteną pracującej stacji i twierdzono, że mimo bliskości gołębnika ptaki krąży bezradnie w pobliżu anteny, opisując koła przez cały czas dopóki stacja była czynna. Skoro tylko emisję fal wstrzymano, gołębie po paru minutach odzyskiwały widocznie zmysł orientacji, gdyż bez dalszych wahań skierowały się wprost do gołębnika. Podczas doświadczenia, trwającego pół godziny zmieniano kilkakrotnie długość emitowanych fal i skutkiem był zawsze ten sam.

Następne doświadczenie wykonano w Niemczech w Kreutznach, w okolicach jeszcze bardziej interesujących. Mianowicie gołębie wypuszczano z takiego punktu, że lecąc w linii prostej do gołębnika, natrafiały po drodze na stację radiową. Otóż we wszystkich wypadkach gołąb lecący dotychczas zupełnie pewnie i bez żadnych zbroczeń z kierunku, tracił nagle pewność, gdy tylko zbliżył się dostatecznie do anteny, promieniującej fale. Zaczynał krążyć koło anteny i tylko wtedy skierowywał się znów w stronę gołębnika, jeżeli dostatecznie duży

krąg wniósł go poza sferę decydującego działania stacji.

We Francji powtórzono takie doświadczenia koło Nantes, przyczem gołębnik był odległy od punktu puszczenia gołębi o 15 kilometrów, a więc był to dystans, na jakim gołębie bez żadnej trudności, od razu odnajdują właściwą drogę. Puszczono od razu 200 gołębi i żaden z nich podczas działania stacji nie wyostał się poza obręb jej wpływu; wszystkie krążyły pod anteną, gdy czynność stacji wstrzymano, od razu skierowywały się w drogę do gołębnika. Próbę następnie powtórzono, zmieniając długość emitowanych fal, co nie miało wpływu, a następnie zmieniając moc emisji. Wypuszczono gołębie szczególnie pewne, wybrane. Dziesięć ptaków puszczonej przy nieczyn. stacji ruszyło we właściwym kierunku bez wahania, dziesięć innych puszczonej, kiedy stacja nadawała z mocą 90 kilowatów, również odleciało od razu we właściwym kierunku, natomiast kiedy moc stacji powiększono do 200 kilowatów sto dziewięćdziesiąt gołębi puszczonej od razu zachowało się w ten sposób, że odleciały około 100 metrów, od słupów anteny, poczem wróciły pod antenę i wreszcie po 2 minutach odleciały w dobrym kierunku. Widzimy więc, że ostatnie doświadczenie wskazuje, że gołąb szczególnie pewny mający wybitny zmysł orientacyjny potrafi przewyższyć mądrą mocą wpływ fal elektroma-

gnetycznych.

Nie ulega jednak wątpliwości po tym szeregu doświadczeń, że fale radiowe których dziś jest pełno w naszej atmosferze wywierają, o ile moc emisji jest dostateczna, widoczny wpływ na zdolności orientowania się ptaków w przestrzeni. Jakim sposobem się to dzieje? Żeby odpowiedzieć na to pytanie musielibyśmy najpierw wiedzieć dokładnie, jakim sposobem, za pomocą jakich organów ptak, a w tym wypadku gołąb pocztowy, orientuje się i odnajduje właściwą drogę. Niestety nie wiele wiemy o tem i skazani jesteśmy na same przypuszczenia. Przypuszczam, że zmysł równowagi umiejscowiony jest w półkolistych kanałach ucha wewnętrznego. Czy tam jest również siedziba zmysłu orientacyjnego i czy unerwienie tych kanałków jest wrażliwe na fale magnetyczne?

A może nie chodzi w tym wypadku o zakłócenie zmysłu orientacyjnego, tylko zmysłu równowagi, tak że ptaki nie odważają się lecieć w dalszą drogę i krąży na miejscu.

Narazie nie wiemy. Wiemy jednak tyle przynajmniej, że fale radi, bynajmniej tak zupełnie neutralne nie są, przeciwnie wywierają b. widoczny wpływ na istoty żywe. Może niedługo przekonamy się, że wpływ ten nie ogranicza się tylko do zakłócenia lotu ptaka.

ARCTURUS

Po zeznaniach ks. Krygiera Niesłychane wystąpienie adwokata - Żyda

Podczas rozprawy piątkowej w procesie o zabójstwo Żyda Delmanna na Powązkach zeznawali w dalszym ciągu świadkowie, m. in. paru Żydów ze strony oskarżenia.

ŻYDZI OSKARZYCIELE

Świadek Gerszon Segal, sprowadzony z więzienia przez prokuratora pod eskortą, zeznał, że siedział w więzieniu razem z oskarżonym Majewskim, który przyznał się wobec niego w poufnej rozmowie, że brał udział w zabójstwie Żyda.

Świadek Heli Froim zeznał, że oskarżonego Jakubiaka ujęto w szalecie. Zeznanie to sprzeczne jest z zeznaniami policjanta Staniewskiego, który stwierdził, iż Jakubiaka zaarrestował, doświadczywszy go w polu taksówką. Opowiadał również Heli o tem, jak pomagał do schwytania kilku innych oskarżonych.

Prócz Żydów współdziałało wówczas z policją także paru Polaków, między innymi chorąży sanitarny Holiwko, którego powołania na rozprawę naprzecno domagała się obrona. Wczoraj na skutek nowych wniosków, sąd zgodził się odczytać zeznania Holiwki, złożone w śledztwie. Świadek zeznał, że zabójstwa Delmanna dokonali jacyś ludzie, którzy wysiedli z tramwaju na ul. Powązkowskiej.

Wśród świadków obrony stałe przed kratkami b. więzień Berezy Kartuskiej Edward Kemnitz. Krytyczny wieczór spędził razem z oskarżonym Angierem. Świadek stwierdza alibi oskarżonego.

KOMPROMITACJA PIÓROWICZA

Z innych momentów rozprawy na zamówienie zasługuje kompromitacja świadka oskarżenia Piórowicza. Obciążał on swymi zeznaniami osk. Poteralskiego, który jakoby miał się wobec niego chwalić, że brał udział wraz z całą bojówką w zabójstwie Żyda. O swej rozmowie z oskarżonym mówił w parę ty-

godni później bratu zabitego Chaskiela Delmanna Mordce Delmannowi.

Mordka Delmann, stanąwszy przed kratkami, zeznał jednak, że rozmawiał z Piórowiczem nie w parę tygodni a w parę miesięcy po wypadku na jesieni roku ubiegłego.

Inny Żyd świadek Grynspan stwierdził kompletne alibi oskarżonego Poteralskiego. Widział go krytycznego wieczoru w tym czasie, gdy rozegrały się zajścia na Powązkowskiej zajętego sprzedawcą kwiatów.

NIESŁYCHANE WYSTĄPIENIE ADWOKATA - ŻYDA

Punktem kulminacyjnym było niesłychane wystąpienie rzecznika powództwa cywilnego, Żyda, adw. Surowicza.

Z rasową czelnością zgłosił on wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności ks. prob. Mieczysława Krygiera, w związku ze złożonymi przez niego dnia poprzedniego zeznaniami.

Przewodniczący: Zwracam pan uwagę, że wykracza pan poza ramy swej roli w procesie. Zresztą może pan każdej chwili zażądać protokołu

zeznań świadka ks. Krygiera i zrobić zeń odpowiedni użytek.

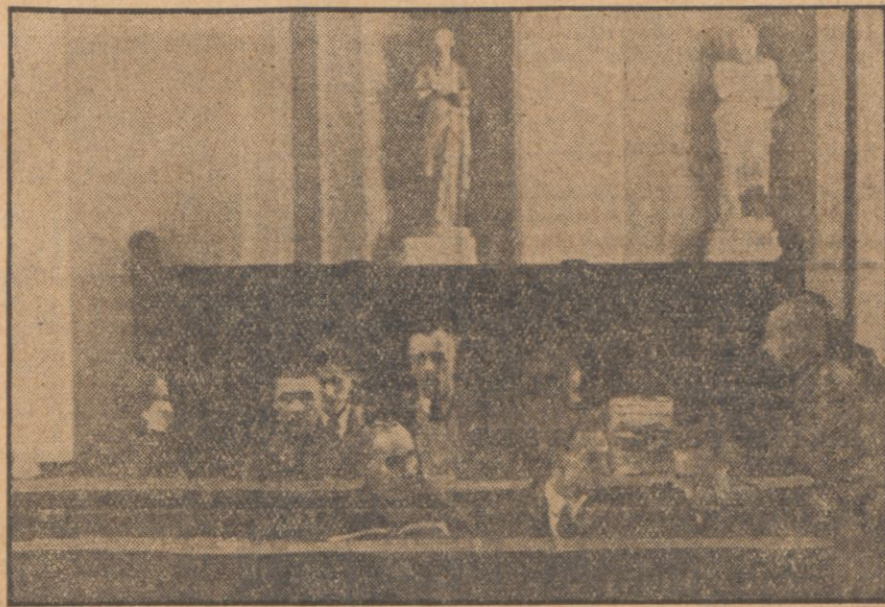
Adw. Surowicz: Sąd pozwoli, że uzasadnię swój wniosek.

Przewodniczący: Uzasadnienie jest zbędne.

Manifestacyjne wystąpienie adw. Surowicza, po upływie doby od chwili złożenia zeznań przez ks. M. Krygiera, a zatem i po głębokim namyśle jest tem bardziej znamienne, że adw. Surowicz znany jest w palestrze, jako notoryczny obrońca komunistów. Rzuca to pewne światło na rolę Żydów w społeczeństwie polskim. Drastyczność wystąpienia, zwiększa fakt, że podczas zająć 1 czerwca 1934 roku zniszczono bibliotekę im. Perca, którą następnie władze zamknęły, jako ognisko wpływów komunistycznych.

Takie postacie, jak niedawno adw. Szymon Reinberg, kandydat na posadę zesańca do Berezy, a obecnie adw. Surowicz, są jaskrawym przykładem do jakiego zwyrodnienia obyczajów prowadzi zażywanie wolnych zawodów.

W piątek zakończyły się zeznania świadków i został zamknięty przewód sądowy. Dziś przemówienia stron.



Fragment ławy oskarżonych w procesie o zabójstwo Delmanna na Powązkach. Na zdjęciu widoczne mundury paru oskarżonych, którzy odbywają właśnie służbę wojskową.

O zajścia antyżydowskie w Kłobucku

Wyrok Sądu Apelacyjnego

W środę odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie jedna z łańcucha rozpraw o głośnie zajścia z marca ub. r. w Kłobucku, pow. Częstochowskiego. Tło zajść według opisu żydowskiego „Naszego Przeglądu” (Nr. 204 z 19.7.1935 r.) przedstawia się następująco:

„W okresie poprzedzającym zajścia nastroj w Kłobucku w wysokim stopniu był naprężony, gdyż członkowie miejscowego Stronnictwa Narodowego urządzali wiece i zebrania, na których podburzano przeciw Żydom i prowadzono wyteżoną agitację antysemitką. Wreszcie w wieczór piątkowy — stało się. Gdy Żydzi znajdowali się w swych domach, posłyszeli z ulicy rozpaczyli okrzyki „gore”. Było to hasło dla wszczęcia napadów na ludność żydowską, a zarazem sposób na wywabianie Żydów na ulicę. Wieść o porażce w małym miasteczku działa elek-

tryzując i napastnicy znakomicie osiągnęli swój cel. Istotnie Żydzi wybiegli na ulicę, a teraz chuligane zaczęła hulać. Policja zaalarmowana wieścią o ekscesach — interwenjowała natychmiast”

Sprawę rozpatrywał sędzia Dobromski, który odrzucił wniosek obrońcy oskarżonych, mec. Konrada Borowskiego z Warszawy, o wyłączenie z liczby dowodów w sprawie protokołu zarządu gminy żydowskiej w Kłobucku, zawierającego wyliczenie rzekomo poszkodowanych Żydów w Kłobucku. Protokół ten nosi datę 20 lutego 1934 r. i został nadesłany do starostwa częstochowskiego z pismem sekretarjatu BBWR w Kłobucku z dnia 28 lutego 1934 i przez Sąd Okręgowy w Częstochowie uznany za ujawniony w sprawie. Tymczasem zajścia rozegrały się w dniach 2 — 4 marca.

W pierwszej instancji oskarżeni skazani zostali na kary więzienia po kilka miesięcy.

Sąd po wysłuchaniu głosów prok. Grabowskiego, powoda cywilnego poszkodowanych Żydów adw. Epsteina oraz dłuższej mowy obrończej mec. Borowskiego, wyrok co do kary zatwierdził, natomiast zmienił powództwo w stosunku do niektórych oskarżonych.

Obrońca oskarżonych zapowiedział kasację.

Rozmiary plagi samobójstw w Warszawie

Ponura statystyka za r. 1934

Prof. Grzywo - Dąbrowski opracował statystykę samobójstw w Warszawie w r. 1934. Ogółem popełniono zamachów 1481, w czem 51 procent kobiet. Na 727 zamachów mężczyzn zgon nastąpił w 221 przypadkach; na 754 zamachów kobiet zgon nastąpił w 148 przypadkach. Zatem odsetek śmiertelnych wypadków u mężczyzn jest o wiele wyższy, pomimo iż kobiety częściej popełniają samobójstwa niż mężczyźni. Jest rzeczą ciekawą, że największą grupę samobójczych wśród mężczyzn zarejestrowano w grudniu i styczniu, natomiast u kobiet w marcu i wrześniu. Żydzi rzadziej niż chrześcijanie godzą na swe życie, gdyż odsetek samobójstw Żydów w stosunku do ogólnej ilości samobójców wynosi tylko 14,1 proc. Jak wynika z zestawienia statystycznego,

W niedzielę, dnia 6 października, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci.

Ś. † P.

Józefy Romanowej
NIEWIADOMSKIEJ

o godz. 10 odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój Jej duszy w kościele Ś-go Aleksandra przy ołtarzu wielkim

MAŻ, DZIECI, WNUKI.

Zaledwie 5 proc. lekarzy podpisało umowę Zatarg z dentystami w Ubezpieczalni

Jak podaje w swym komunikacie Ubezpieczalnia Społeczna, z dniem 5 b.m. rozpoczynają przyjmowanie ubezpieczonych domowi lekarze dentyści.

Z drugiej strony dowiadujemy się, że dotychczas ledwie pięciu lekarzy dentyistów podpisało nową umowę.

Powodem tej abstynencji są warunki, na jakich Ubezpieczalnia Społeczna pragnie zaangażować lekarzy dentyistów.

Na czterech lekarzy domowych, t. j. na 4 tysiące ubezpieczonych którzy wraz z rodzinami stanowią ponad 10.000 osób, ordynować ma jeden lekarz dentyista. Każdy lekarz dentyista na pracę t. zw. „pierwszej pomocy” musi poświęcać dziennie 4 godziny, przyczem w tym czasie nie może przyjmować innych pacjentów ani ubezpieczonych, ani też prywatnych. Według obliczeń związku lekarzy dentyistów przypada dziennie prze-

ciennie ok. 100 chorych, wymagających pierwszej pomocy, czyli na 1 chorego wypada 2,4 minuty.

Lekarze dentyści powinni mieć mieszkania odpowiednio urządzone, tak, aby tam były przedpokoje na szatnie, poczekalnie i gabinet. Obowiązani są wypełniać formularze i sporządzać statystyki, które według obliczeń organizacji zawodowej zajmują trzy godziny dziennie.

Tytułem wynagrodzenia za pracę oraz zwrotu kosztów lokalu, opału, światła, utrzymania pomocy lekarskiej, woźnego lub specjalnej szatniarki, za zużycie narzędzi i specyfików — otrzymywać mają, aż 400 złotych na miesiąc, prócz tego pewne opłaty za zabiegi dentyistyczne od pacjentów, z czego jednak mają wpłacać do Głównej Kasy Ubezpieczalni Społecznej 10 procent. (ps)

Pożar w majątku hr. Potockiego

Spłonęły cztery budynki

Nocy ub. wynikił pożar na terenie powarszawskiego majątku hr. Maurycego Potockiego w Trzcianie, gminy Jabłonna pow. warszawskiego. Mimo akcji ratunkowej miejscowej straży ogniowej,

spłonęły 4 zabudowania gospodarcze. Władze prowadzą dochodzenie w celu ustalenia przyczyn pożaru. (i)

Raporty o szkolnictwie powszechnem

Ministerstwo oświaty zarządziło, iż kierownictwa szkół powszechnych przedłożyć mają inspektorom szkolnym raporty o organizacji pracy w szkołach do dnia 5 października. Inspektorzy szkolni złożą je musza kuratorom odpowiednie raporty do 30 października a kuratorzy ministerstwu do 15 listopada. (pr.)

Obchód ku czci św. Franciszka z Assyżu

Wydział propagandy Towarzystwa opieki nad zwierzętami R. P. urządził, podobnie jak w ub. roku, w dniu 6 października r. b. obchód ku czci św. Franciszka z Assyżu, jako swego patrona. Program uroczystości jest następujący: o 11 rano uroczyste nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej 14, na intencję złagodzenia obyczajów ludzkich względem zwierząt i błogosławieństwo zebrań przed kościołem zwierząt.

O godz. 17-ej zebranie towarzyskie „lampa wina” dla członków T-wa i sympatyków w lokalu przy ul. Wiejskiej 18, na którym będzie wygłoszony odczyt p. dr. J. Maszewskiej - Knappe o św. Franciszku z Assyżu, poczem doktorostwo J. i W. Knappe złożą sprawozdanie z międzynarodowego zjazdu towarzystw opieki nad zwierzętami w Brukseli.

Międzynarodowy salon fotografiki

Międzynarodowy Salon Fotografiki, otwarty kilka dni temu w Kasynie Garnizonowym w Warszawie, gromadzi codziennie liczne rzesze publiczności. Na wystawę nadeszło eksponatów przeszło 25 państw świata, wśród których nie brak zamorskich i egzotycznych: Japonia, Chiny, Afryka Południowa, Ameryka i t. d.

Dział polski na wystawie jest również bardzo bogaty i poszczycić się może pracami najwybitniejszych artystów polskich.

Salon otwarty jest od 9 rano do 9-ej wieczór.

Zjazd rad szkolnych 6 października

W dn. 6 października o godz. 10 rano odbędzie się w dawnej sali klubu Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) otwarcie V-go Zjazdu delegatów Rad Szkolnych, powiatowych, miejskich Rzpłitej Polskiej.

Porządek obrad przewiduje m. in.: referat prof. A. B. Dobrowolskiego o dezyderatach w zakresie szkolnictwa powszechnego; referat dr. S. Tynelskiego o dzisiejszym stanie szkolnictwa powszechnego; sprawozdanie komisji Zjazdów; wybory do komisji zjazdów i komisji rewizyjnej.

Znaczne redukcje w wytwórniach wojskowych

Zbrojownia Warszawska zamierza w najbliższym czasie zredukować swój personel techniczny i rzemieślniczy o blisko 30 proc. Równocześnie podobne instytucje w innych D.O.K. zrobią to samo. Redukcje te są w związku z zamierzoną kompresją budżetu w instytucjach wojskowych.

Organizacje zawodowe zabiegają u władz, aby redukcje przeprowadzone były stopniowo z uwzględnieniem robotników, którzy mają na utrzymaniu liczne rodziny. (ps)

Jak zarabiają pracownicy umysłowi?

Jak wykazują dane statystyczne za ledwie 3,4 proc. pracowników umysłowych w Polsce zarabia miesięcznie ponad 260 złotych.

Procentowo najliczniejszą (60 proc.) kategorię pracowników stanowią ci, których pensje wahają się od 180 do 200 zł. Poniżej 100 zł. zarabia 16,6 proc. wszystkich pracowników umysłowych. (ps)

Ostateczny termin dla właścicieli taksówek

Wydział przemysłowy zarządu miejskiego zawiadomił Związek właścicieli dorożek samochodowych, że ci z pośród właścicieli taksówek, którzy mieli wyznaczone t. zw. koncesyjne komisje techniczne, a wozów swych na komisje te nie przedstawili oraz ci, którzy otrzymali wezwanie do zgłoszenia się w celu wniesienia opłat i podjęcia koncesyj, a nie dokonali tego w terminie i nie złożyli wymaganych dowodów (tytułu własności wozu, polisy ubezpieczeniowej i t. p.), o ile tych formalności nie załatwią do 15 b. m., będą mieli po tym terminie zdjęte numery rejestracyjne i taksówki unieruchomione, pozatem wydział przemysłowy będzie uważał, że ten ci zrezygnowali ze złożonych podań o przyznanie im koncesji. (b)

Zawieszenie cechu zrzeszonych rzeźników

Wydział przemysłowy Zarządu miejskiego przeprowadził lustrację działalności żydowskiego Cechu Zrzeszonych Rzeźników, Zamenhofs 9. Zarząd cechu przed trzema tygodniami zawiadomił Komisarjat Rządu, iż nie może normalnie pracować i prosi o wyznaczenie komisarza. Obecnie zarząd tego cechu został zawieszony w czynnościach. Jednocześnie wydział przemysłowy, zawieszając w czynnościach zarząd, wyznaczył przymusowego zarządcę do tymczasowego zawiadywania sprawami cechu. (Om)

**Każda złotówka, złożona na akcję
Stronnictwa Narodowego,
przybliży cię do Polski Narodowej**